Dziś dodatek: „KULTURA i SZTUKA"

Cena egzemplarza zł 5
łącznie z całkowitym wynagrodzeniem sprzedawcy

Wydanie B.

Prenumerata mies. zł 120
z odnosz. do domu zł 130

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok IV

Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42
Telefon dla korespondentów zamiejscowych 36-00
Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10—12

Poniedziałek, dnia 31 maja 1948 r.

Konto PKO „Zryw" nr VI-135, PKO IKP nr VI-140
Konto bież.: Bank Gospodarstwa Spółdzielczego
Bydgoszcz konto nr 8036

Nr 146

Po wyborach w Południowej Afryce
Panika w Londynie
Katastrofalny spadek akcji — 10 mil. funtów strat na giełdzie londyńskiej

LONDYN (PAP). Porażka probrytyjskiej partii Smutsa w Unii Południowo-Afrykańskiej wywołała w City londyńskim panikę oraz katastrofalny spadek akcji południowo-afrykańskich kopalń złota i innych papierów. W jednym tylko dniu straty na akcjach południowo-afrykańskich kopalń złota wyniosły 10 milionów funtów szterlingów. Linie telegraficzne i telefoniczne między Londynem i Johannesburgiem oblężone były od piątku rano. Zanotowano również ogromną zniżkę i gwałtowną podaż akcji na giełdzie w Johannesburgu.

Prasa londyńska donosi, że wypadki południowo-afrykańskie wywołały konsternację w innych krajach imperium brytyjskiego. Przywódca opozycji australijskiej — Robert Menzies oświadczył w Melbourne, że „porażka Smutsa jest klęską i ciosem dla całego imperium". W londyńskich kołach politycznych przewiduje się, że wydarzenia w południowej Afryce mogą wpłynąć na odroczenie konferencji Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, która miała się odbyć na jesieni.

LONDYN (obsł. wł.) Przywódca nacjonalistów południowo-afrykańskich dr Mallan, który odniósł zwycięstwo wyborcze, przystąpi najprawdopodobniej w przyszłym tygodniu do utworzenia nowego gabinetu.

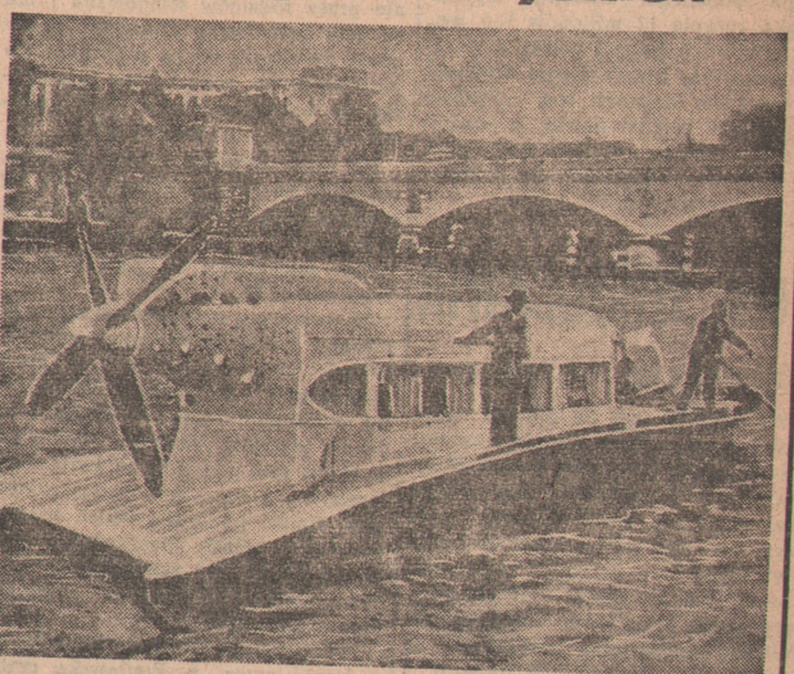
Winston Churchill oświadczył w związku z wielką zmianą, jaka zaszła na terenie Unii Poł.-Afrykańskiej: „Upadł wielki mąż stanu (mając na myśli generała Smutsa), a Unię Południowo-Afrykańską czeka okres wielkiej niepewności".

Natomiast niektóre pisma wyrażają przekonanie, że dr Mallan, który jako przeciwnik partyjny gen. Smutsa był taki nieprzejednany, po objęciu urzędu premiera okaże się skłonniejszy do pertraktacji...

Foreign Office zaprzecza...

LONDYN (PAP). Rzecznik Foreign Office zaprzeczył wiadomościom, że Wielka Brytania opracowuje nowy projekt rozwiązania problemu palestyńskiego, który w krótce ma być zakomunikowany rządowi Stanów Zjednoczonych. Rzecznik Foreign Office zdementował w szczególności pogłoskę, jakoby min. Bevin skłaniał się obecnie do planu podziału Palestyny

Z Targów Paryskich



Atrakcją Targów Paryskich jest widoczna na zdjęciu luksusowo urządzona motorówka, kursująca jako „tramwaj wodny" na Sekwanie. Przywieziona ona została z Brazylii, gdzie została zbudowana i gdzie stanowi wygodny i popularny środek lokomocji na Amazonce. 500-konny silnik Hispano-Suiza pozwala rozwinąć szybkość podróżną 90 km/godz.

Dziś obywatele Czechosłowacji
stają do urn wyborczych

PRAGA (PR) Ponad 8.000.000 obywateli czechosłowackich stanie dzisiaj do urn wyborczych, aby wybrać nowy parlament. Parlament składać się będzie z 300 posłów, z czego 228 przypada na tzw. ziemie historycznie czeskie, 72 na Słowację. Wyborcy korzystać będą z 5-przymiotnikowego prawa wyborczego. Pozbawieni prawa głosu są tylko kollaboracjoniści i spekulanci, stanowiący bardzo nikły procent.

Opozycja nie zdobyła się na to, by wystawić swą oddzielną listę, gdyż nigdzie nie zdołano zebrać 1.000 podpisów, stanowiących wymagane minimum.

Tak więc głosować będzie można tylko na listę Frontu Narodowego lub oddać białe kartki, co jest równoznaczne z powstrzymaniem się od głosowania.

Po poddaniu starego miasta
Żydzi bronią się dalej
w nowych dzielnicach Jerozolimy

JEROZOLIMA (PR) Oddziały żydowskie, które zostały otoczone przez Arabów w starej dzielnicy Jerozolimy, poddały się Arabom bezwarunkowo w ub. piątek z powodu braku amunicji. Mężczyźni w wieku wojskowym zostaną wzięci do niewoli, a kobiety i dzieci zostały przekazane Czerwonemu Krzyżowi. Liczba jeńców wynosi rzekomo 1.500 ludzi. Nowe dzielnice Jerozolimy są nadal w ręku Żydów. Walki pod Latrun trwają nadal z niesłabnącą siłą. Wojska irackie zajęły 3 osiedla żydowskie w okolicy Nablus. Z innych okolic Palestyny donoszą o sukcesach wojsk żydowskich.

JEROZOLIMA (obsł. wł.). Jak wynika z telegramów, wysłanych przez konsularną komisję pojednawczą do Rady Bezpieczeństwa, Arabowie wysadzili w powietrze wielką synagogę w powietrze. Żydzi natomiast zagrozili jakoby odwetem.

TEL-AVIV (PR) Premier tymczasowego rządu palestyńskiego Ben Gurion podpisał dekret o utworzeniu jednolitej armii żydowskiej, w skład której wchodzą oddziały organizacji Haganah, Irgun Zwai Leumi i Stern. Dekret przewiduje również organizację sił powietrznych i floty morskiej. W razie konieczności zapowiada dekret wprowadzenie przymusowej służby wojskowej.

Majątek Hitlera nie jest jeszcze skonfiskowany

BERLIN (PAP). Agencja Telepress donosi z Monachium, że rząd bawarski nie dokonał jeszcze konfiskaty majątku Hitlera w Bawarii. Powodem takiego stanowiska ma być brak przekonania tamtejszych kół rządowych, że Hitler naprawdę nie żyje!

Społeczeństwo bawarskie jest zaskoczone faktem, że rząd prowincji potrzebuje dowodów śmierci na konfiskatę majątku największego przestępcy międzynarodowego. Należy nadmienić, że do Hitlera należały ogromne majątki ziemskie z Berchtesgaden na czele oraz fabryki włókiennicze, zakłady chemiczne, wydawnictwa itd.

Bezczelny rabuś
skazany na 10 lat więzienia

POZNAŃ (S). W lipcu ub. roku 20-letni Ryszard Surgut, zam. w Myślenicach, będąc u brata swego w Zielonej Górze, poznał niej. Nadajczyka i Kosowskiego, z którymi dokonał kradzieży świni na szkodę pewnego gospodarza w Zielonej Górze. W sierpniu znów wszyscy trzej udali się do mieszkania Łozowskiej, przy czym Kosowski zabrał pistolet. Po przybyciu na miejsce podali się za milicjantów i oświadczyli, że mają polecenie przeprowadzenia rewizji. Mieszkająca w tym domu Józefa Ofat spostrzegła jednak, że ma do czynienia z bandytami. Wtedy Kosowski przyłożył jej pistolet do skroni, żądając wydania pieniędzy. Niezależnie od tego splądrowali oni mieszkanie Łozowskiej, rabując bieliznę, garderobę itp., a następnie weszli ponownie do mieszkania Ofat żądając w dalszym ciągu pieniędzy. Na skutek podniesionego krzyku przez Ofat i jej córkę napastnicy zbiegli, przy czym Kosowski wystrzelił na postrach z pistoletu.

Surgut, który po wypadku został ujęty, stanął obecnie przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Poznaniu i skazany został na 10 lat więzienia z utratą praw publ. na okres 8 lat.

Walka o uprawnienia celne prezydenta USA

WASZYNGTON (PAP) Wbrew gwałtownemu sprzeciwowi administracji Izba Reprezentantów przedłużyła tylko o 1 rok do 12 czerwca 1949 uprawnienia prezydenta zawierania dwustronnych umów celnych, dając jednocześnie Kongresowi prawo zavetowania każdej takiej umowy w terminie 60 dni od jej zawarcia. Administracja domagała się 3-letniego przedłużenia pełnomocnictw w ich dotychczasowej formie, tzn. bez żadnej ingerencji Kongresu. Ostateczna decyzja należy obecnie do senatu. Jeżeli do 12 czerwca senat nie poweźmie decyzji, pełnomocnictwa prezydenta wygasną. Tym samym wykonanie konwencji genewskiej i karty hawanskiej znajdzie się pod dużym znakiem zapytania.

W walce o bezwarunkowe przedłużenie dotychczasowych pełnomocnictw, administracja wytoczyła wszystkie ciężkie działa. W kilku wystąpieniach przed Izbą Reprezentantów Marshall dowodził, że ograniczenie prawa prezydenta zawierania dwustronnych umów celnych narusza całą zagraniczną politykę USA i wywoła na całym świecie poważne zaniepokojenie. Forrestal posunął się nawet do oświadczenia, że będzie to zagrażało bezpieczeństwu USA.

Prasa wschodnio-niemiecka może być kolportowana w strefie amerykańskiej

BERLIN (PAP). Władze amerykańskie w Berlinie komunikują, że z dniem 1 czerwca znoszą zakaz kolportowania prasy wschodnio-niemieckiej w strefie amerykańskiej. Jak wiadomo, zniesienia tego zakazu domagał się przedstawiciel radziecki gen. Dratwin.

Audycje „Głosu Ameryki"
spotkały się z krytyką w Kongresie USA

WASZYNGTON (PAP) Amerykańskie audycje propagandowe, nadawane na zagranicę w różnych językach pod nazwą „Głos Ameryki", spotkały się ostatnio z krytyką szeregu senatorów i członków izby reprezentatów. Krytyka ta nie zwracała się jednak przeciwko tendencyjności, jaką odznaczają się na ogół te audycje, lecz przeciwko odosobnionym wypadkom, w których „Głos Ameryki" okazał się bezstronny. Do kilku audycji nadawanych na Amerykę Łacińską, przedostały się informacje o ciężkich warunkach bytu Murzynów w USA i o stosowanej wobec ludności murzyńskiej dyskryminacji. Reakcyjny senator, Tidings z partii demokratycznej oświadczył z oburzeniem, że podobne audycje poniżają Stany Zjednoczone. Departament Stany odpowiadając na te krytyczne głosy tłumaczył się, że jego współpracownicy nie przeglądali programów, w których podano wspomniane audycje. Dyrekcja „National Broadcasting Company" zakomunikowała, że pracownicy, którzy opracowywali te programy, zostali natychmiast usunięci. Wreszcie senat USA upoważnił swą komisję spraw zagranicznych do zbadania całej sprawy.

Rada Bezpieczeństwa dyskutuje nad 3 wnioskami
w sprawie przywrócenia pokoju w Palestynie

NOWY JORK (obsł. wł.). Rada Bezpieczeństwa czyniła wczoraj dalsze wysiłki celem wstrzymania walk w Palestynie. Oprócz projektów rezolucji wysuniętych przez Zw. Radziecki i W. Brytanię, wystąpił delegat francuski z nową propozycją, domagającą się zaprzestania walk najpóźniej do północy z soboty na niedzielę; w razie, gdyby strony walczące nie dały temu zawezwaniu posłuchu, proponuje delegacja francuska rozważenie kroków, które by zmusiły strony walczące do uległości. Delegacja brytyjska dała do zrozumienia, że daje wnioskowi francuskiemu pierwszeństwo przed wnioskiem brytyjskim. Delegat amerykański Austin natomiast zaproponował by debatowano najpierw nad wnioskiem Zw. Radzieckiego. Delegat amerykański oświadczył się również za środkami przymusu, gdyby Żydzi i Arabowie nie usłuchali tego wezwania.

Bernadotte konferuje w Kairze

KAIR (obsł. wł.). Mediator z ramienia ONZ, książę Bernadotte, udał się do Kairu, gdzie zamierza pertraktować z premierem egipskim i generalnym sekretarzem Ligi Arabskiej w sprawach palestyńskich.

Węgiel polski zamiast amerykańskiego

GENEWA (obsł. wł.) Przedstawiciel Polski w Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ w Genewie domagał się w podkomisji węglowej, by import węgla amerykańskiego do Europy został zastąpiony przez dostawy węgla polskiego. Obecnie wywozi Polska rocznie 12 milionów ton węgla, stwierdził delegat polski, a w roku przyszłym będzie mogła wywieźć 10 milionów dalszych ton. Sprawę tę podniósł delegat polski z okazji ustalania planu dostaw węglowych dla krajów europejskich na 3 kwartał bieżącego roku.

Herb WROCŁAWIA nareszcie ustalony

WROCŁAW (zg) Po długich debatach i rozważaniach Wrocław nareszcie otrzymał herb. Pierwotnie Miejska Rada Narodowa zatwierdziła projekt herbu m. Wrocławia, przy czym herb ten zbliżony był do herbu używanego w ostatnich stuleciach. Projekt ten nie został jednak przyjęty przez Min. Ziem Odzyskanych. **Władze ministerialne postanowiły na wrócić do piastowskich tradycji i przywrócić herb z czasów, gdy Wrocław był w polskim władaniu.**

W aktach historycznych w archiwum miasta znaleziono dawny, pierwotny herb miasta na pieczęci, pochodzącej z dwunastego wieku. Na czerwono-złotej tarczy herbowej po prawej stronie na herbie tym umieszczona jest połowa orła piastowskiego w kolorze czarnym, po stronie lewej zaś połowa orła polskiego (białego) w stylizacji z dwunastego wieku.

Dookoła czworaczków łódzkich

Rzeczywistość czy mistyfikacja?

Prokuratura łódzka zainteresowała się tą sensacyjną sprawą — Czy prof. Hirschfeld z Wrocławia rozwiąże zagadkę?

ŁÓDŹ (tel. wł. - k). Niebywałe wrażenie w Łodzi i całym kraju, a nawet za granicą wywołała w swoim czasie wieść z Łodzi, że żona inżyniera Popławskiego po urodzeniu w poprzednich latach dwojaczków i trojaczków, w dniu 3 maja br. powiła czworaczki — czterech chłopców. Sfery lekarskie nie znają wypadku, aby jedna matka w trzech kolejnych porodach mogła dać życie dziewięciorgu dzieciom.

Dookoła wydarzenia w rodzinie pp. Popławskich poczęły powstawać pogłoski, że cała ta historia jest zręcznie przez rodziców sfingowana i ma na celu pobudzenie ofiarności publicznej, zwłaszcza, że po urodzeniu trojaczków w ub. roku pomoc ta znalazła się nawet ze strony żony ministra skarbu — p. Dąbrowskiej.

Do prasy łódzkiej wiadomość o urodzeniu się czworaczków dotarła od pracownika Dyrekcji Kolejowej we Wrocławiu, p. Popławskiego, zajmującego mieszkanie w Łodzi, przy ul. Wschodniej 74.

W związku z narodzeniem się czworaczków warto przypomnieć sobie pokrótce historię przyjścia na świat dwojaczków i trojaczków. W r. 1946 inż. Popławski zgłosił w Wydz. Ewidencji Ludności Zarządu Miejskiego m. Łodzi fakt przyjścia na świat dwojaczków, a w rok później trojaczków. Dzieci pp. Popławskich zostały wpisane w rejestr mieszkańców, gdyż ojciec ich na fakt przyjścia dzieci na świat przedstawił urzędowe zaświadczenie lekarskie.

Podobnie działo się w wypadku urodzenia przez p. Popławską czworaczków. Lekarz łódzki dr Kazimierz Brzozowski, zam. w Łodzi przy ul. Kilińskiego oświadczył autorytatywnie, że w mieszkaniu pp. Popławskich osobiście odbierał dzieci. Publiczną tajemnicą stało się później, że dwoje z tych dzieci pp. Popławscy zatrzymali w domu, dwoje pozostałych zaś niemowląt ze względów zdrowotnych oddali do rodziny zamieszkałej pod Łowiczem. Fakt ten również przyczynił się do rozszerzenia się pogłosek o tym, że czworaczki nie pochodzą od jednej matki.

Sprawą tą zainteresowała się prokuratura łódzka, która podejrzewa, że zarówno trojaczki jak i czworaczki są mistyfikacją.

W najbliższych dniach do Łodzi przybywa znany specjalista w badaniu krwi prof. Hirszfeld z Wrocławia. Jeżeli prof. Hirszfeld przeprowadzi badania grupy krwi rodziców i czworaczków sprawa zostanie częściowo wyjaśniona. Badanie krwi u noworodków nie da zupełnej pewności co do ojcostwa, jednak zależnie od stwierdzenia tej czy innej grupy krwi sprawa ta częściowo się wyjaśni i da podstawę do dalszego śledztwa w tej sensacyjnej historii.

Schacht zachwycony

NOWY JORK (PAP) Agencja Associated Press podaje z Ludwigsburga oświadczenie b. „cudotwórcy finansowego" 2 i 3 Rzeszy Schachta, że plan Marshalla jest „znakomitym startem dla odbudowy gospodarki europejskiej".

PAMIĘTAJ o zniszczonej WARSZAWIE

Z życia gospodarczego wsi i miast pow. szamotulskiego

Szamotuły, w maju.

Powiat szamotulski zalicza się pod względem wielkości obszaru do dużych w województwie poznańskim. Obszar jego wynosi bowiem 1.076 km kwadr., co stanowi prawie 3,7% obszaru woj. poznańskiego.

Liczba ludności powiatu wynosi przeszło 62 tys. osób, z czego na 4 miasta: Szamotuły, Wronki, Pniewy i Ostroróg przypada 18.500 mieszkańców, a na ludność wiejską, zamieszkującą 10 gmin wiejskich — 43.900. Gęstość zaludnienia wynosi 58 mieszkańców na km kwadr.

Na terenie powiatu szamotulskiego znajduje się 245 zakładów handlowych prywatnych, 44 spółdzielczych i 5 państwowych. Ilość zaś zakładów przemysłowych, zatrudniających do 10 pracowników liczy powiat 44, zatrudniających do 50 pracowników — 9, zatrudniających ponad 50 pracowników — 8. Ilość warsztatów rzemieślniczych osiągnęła cyfrę 737. Ogólna liczba zatrudnionych w wyżej wymienionych zakładach i warsztatach w skali powiatu wynosi ok. 5100.

Z zakładów przemysłowych największe są: w Szamotułach — Cukrownia (w czasie przerobu buraków zatrudnia ok. 900 osób), Olejarnia (ponad 150 pracowników), Młyny „Społem" (możliwość produkcyjna 130 ton na dobę) i Państwowa Fabryka Mebli (największa w Okręgu Zachodnim — 377 zatrudnionych); we Wronkach — Fabryka Wyrobów Metalowych i „Lubań - Wronki" (przemysł ziemniaczany), w Pniewach — Tartak Państwowy i Fabryka maszyn, powozów i karoserii A. Bogajewicza.

Na terenie powiatu przeprowadzono parcelację 53 majątków ziemskich, częściową — 12 majątków, 6 posiadają Państwowe Nieruchomości Ziemskie, 10 zamieniono na Ośrodki Kultury Rolnej, 3 na wioski kościuszkowskie (Myszkowo, Kąsinowo i Kiączyn), 1 majątek wydzierżawił Wydział Powiatowy.

Gminy wiejskie i miejskie posiadają łącznie 58.830,35 ha ziemi ornej — i wszystka jest uprawiana.

Wojna i okupacja zrujnowały lub w znacznym stopniu zniszczyły wiele gospodarstw w powiecie. Dziś — większość z nich doprowadzili dzielni rolnicy szamotulscy do stanu przedwojennego. Tylko bydła wciąż jeszcze znacznie jest mniej niż przed wojną (ok. 18.700 sztuk — co stanowi 45% stanu przedwojennego). I koni jest dopiero 60%. A za to stan pogłowia drobiu ostatnio bardzo zwyżkował.

Wydajność ziemi z hektara mniejsza jest jeszcze wciąż niż w czasach przedwojennych; wpływa na to mniejsze zużycie nawozu naturalnego i nawozów sztucznych. Współzawodnictwo pracy na wsi — i sprzyjające w bieżącym roku warunki atmosferyczne napewno poprawią wydajność ziemi.

Prawdziwym bogactwem powiatu są lasy (303 km kwadr.), ciągnące się głównie wzdłuż Warty — i niemały dochód daje też gospodarka leśna. Wyrąb lasu w r. 1947 wynosił: w nadleśnictwie Wronki - Nadolnik 377,20 ha, w nadleśnictwie Otorowo — Lipnica 70 ha, w nadleśnictwie Obrzycko — 20,42 ha. W tym samym roku stan zalesienia we wszystkich tych nadleśnictwach objął łącznie obszar 305,54 ha.

Nadleśnictwo Wronki — Nadolnik prowadzi gospodarstwo stawowe karpia o powierzchni 28 ha i posiada sztuczną wylęgarnię ryb.

Konsekwentnie przeprowadzana realizacja planu trzyletniego przyczyni się niewątpliwie do podniesienia poziomu życia gospodarczego powiatu, a tym samym i stopnia zamożności jego mieszkańców. (fb).

30 milionów młodzieży pod sztandarami Czerwonego Krzyża

Idea tworzenia kół młodzieży Czerwonego Krzyża rozprzestrzeniała się powoli, lecz nieustannie, by objąć w końcu swoim działaniem 48 krajów na ogólną liczbę 62, złączonych w Lidze Czerwonego Krzyża. Liczbowe wyniki są imponujące, szczególnie w 3 państwach. I tak w r. 1939 amerykański CKMT liczył 9.726.000 członków, japoński — 3.599.000 członków, włoski — 2.400.000 członków, czechosłowacki — 694.000 członków itd. Polska uplasowała się na ósmym miejscu, mając 325.000 młodzieży czerwonokrzyskiej. Liczba członków we wszystkich krajach przekraczała 20 milionów.

Okres powojenny pozostaje pod znakiem intensywnego rozwoju tej najpotężniejszej organizacji młodzieżowej w kraju. W chwili bież. koła młodzieży PCK w Polsce liczą około 1.500.000 członków. Z drugiej strony należy dodać, że wszystkie CK na kuli ziemskiej liczą ponad 30 mil. członków. Jest to więc najliczniejsza organizacja młodzieżowa świata, tworząca wielką czerwonokrzyską rodzinę. (kz)

Przed wielkimi zjazdami w ramach Wystawy Ziem Odzyskanych

Wrocław w maju.

Już obecnie napływają coraz liczniejsze zgłoszenia na zjazdy i kongresy, które w okresie Wystawy Ziem Odzyskanych odbędą się we Wrocławiu. Oprócz wielkiego kongresu zjednoczeniowego młodzieży polskiej (19—23 lipca) dnia 21 sierpnia odbędzie się we Wrocławiu międzynarodowy kongres intelektualistów w obronie pokoju. Z Francji przybędzie do Polski na ten zjazd delegacja z rektorem Sorbony Sarraihl i sekretarzem Akademii Francuskiej Jerzym Duhamelem na czele.

W sierpniu odbędzie się również we Wrocławiu zjazd chemików z całej Polski z współudziałem licznych delegacji zagranicznych.

Wśród organizacji i instytucji, które w okresie WZO urządzają swe zjazdy we Wrocławiu nie zabraknie i kupców. Rada Naczelna Zrzeszeń Kupieckich obradować tu będzie w dn. 6—8 sierpnia. Zapowiedziano też zjazdy branżowe, jak np. członków branży gastronomicznej w ilości 500 osób.

Specjaliści tej branży nie będą się wstydzić swych wrocławsk. kolegów. Nikt nie będzie głodny podczas Wystawy, skoro powstają prócz wielkiej restauracji na terenie A: wzorowa pijalnia mleka, smażalnia ryb morskich i rzecznych, probiernia wyrobów Państwowego Przemysłu Konserwowego, kawiarnia PCH, kioski konsumpcyjne „Rolmięsu", kioski z piwem, winem z beczek, miodami, płynami owocowymi, wodami mineralnymi z uzdrowisk dolnośląskich itd.

W domu Yacht-Klubu Polski przy ul. Zwierzynieckiej 3 Żegluga na Odrze urządza wystawę-bilans swojej dwuletniej gospodarki na Odrze.

Około regulacji i spławności Odry zrobiono w tym czasie wiele: odcinek jazu koło Zagrody na Biskupinie aż do Mostu Grunwaldzkiego został pogłębiony, podnosi się wraki, bagruje przystanie i baseny. Teren czysto wystawowy tj. Skarpa — już splantowana i uporządkowana czeka na zwiedzających.

W okresie wystawy pewna część mniejszych jednostek pływających Żeglugi przejdzie w ręce Ligi Morskiej i będzie utrzymywać komunikację na rzece.

Obozy wyszkolenia żeglarskiego i obozy zaprawy wodnej pokażą szkolenie naszego morskiego narybku. Służba Polsce organizuje obóz 60 „Wodniaków", szkolonych na stopień sterników śródlądowych.

Ogólna suma inwestycji, wydana dotychczas na regulację i usprawnienie Odry wynosi 50 milionów zł.

Tymczasem na terenie „B" Wystawy Ziem Odzyskanych po ostatnim deszczu, jak grzyby wyrosło kilkanaście pawilonów. Są to konstrukcje drewniane, częściowo na fundamentach, niejednokrotnie zajmujące poważną przestrzeń. Wyróżnia się wielki, nowoczesny pawilon Izby Rzemieślniczo-Przemysłowej oraz największy na tym terenie pawilon „Społem".

Na terenie „A" zmontowano już dwa wielkie dźwigi ruchome na szynach, sprowadzone do Wrocławia z Gdańska i przystąpiono do montażu konstrukcji dachowych na pawilonie przemysłowym. (zg)

Marshall na starą nutę

WASZYNGTON (obsł. wł.) Sekretarz Stanu Marshall oświadczył onegdaj w Waszyngtonie, że Ameryka podjęłaby chętnie rozmowy ze Zw. Radzieckim, gdyby Rosjanie zmienili w pewnej mierze swą taktykę. Marshall usiłował przedstawić sytuację w ten sposób, że Zw. Radziecki przez swą kampanię propagandową udaremnia „poważne wysiłki Ameryki w kierunku nawiązania szczerych pertraktacji, które by mogły doprowadzić do porozumienia".

FELIETON KULTURALNY

Jerzy Eugeniusz Płomieński

PO WYROKU na Franciszka Kłosa

Głęboka książka Stanisława Rembeka pt. „Wyrok na Franciszka Kłosa" jest powieściową ilustracją do tezy o moralnej względności charakteru ludzkiego. „Wyrok na Franciszka Kłosa", będąc poza tym powieścią o okupacji niemieckiej u nas, pokazanej na dwóch niewspółmiernie traktowanych odcinkach tj. osobniczych przemian duchowych bohatera tej powieści, granatowego policjanta, Fr. Kłosa oraz na bocznym planie — polskiego skupiska prowincjonalnego i jego losów, stawia pod znakiem zapytania przyrodnicze prawo atawizmu, w danym razie — duchowego. Bo Franciszek Kłos wychował się właściwie w klimacie warunków narodowych i rodzinnych raczej dodatnich, a zwłaszcza w atmosferze domowej z której powinien był wynieść silne poczucie wspólnoty plemiennej z polskim społeczeństwem i nowoczesność społecznych poglądów. A jednak?

Historia jego renegatyzmu, jego zdradzieckiej i zbrodniczej z narodowego punktu widzenia działalności, jakże typowa dla niemieckiej okupacji w Polsce, — to przede wszystkim tragiczny wynik nihilizującego działania żywiołu dziejowego. Fr. Kłos, człowiek o chwiejnej i słabej organizacji duchowej nie wytrzymał teroru ciśnienia tego żywiołu, stał się jedną z ofiar nieludzkiej szkoły czy wychowawczego systemu najźdźcy, deprawującego do rozmiarów ostatecznych. Oto, jak wygląda w oczach autora istotna przyczyna jego zdrady narodowej.

Mechanizm praw dziedziczności, która walczy z nim zresztą z nalotami nowej moralności, a raczej z wstrzykniętymi mu bakteriami cynicznego amoralizmu okupanta, okazuje się w końcu niedostateczną przeciwwagą, która mogłaby zneutralizować zatrute toksyny plugawych wpływów niemieckich metod.

W „Wyroku na Fr. Kłosa" mamy sceny, nasycone współczującą postawą humanistyczną autora, łamania się Kłosa z własną osobowością, z irracjonalnymi niespodziankami jej stopniowego rozpadu etycznego, sceny odchodzenia od swojej dawnej osobowości i powrotów do niej, które jego dramat podwójny tj. osobowy a zarazem dramat narodowej zbiorowości następcze ogniwo jego zbrodniczej płaszczyźnie Conradowskiej problematyki a rebours, więc zamiast dopracowania się do szczytów samotnego heroizmu, całkowite stoczenie się na dno upadku, bez żadnej rekompensaty dla życia polskiego i dla siebie.

Jak widać z tego, sfera zagadnień osobniczo-moralnych, które w pewnej chwili przekształcają się w zagadnienia ogólnoludzkie oraz narodowych, w powieści tej jest zbyt ważna, by można się po niej prześlizgnąć tylko. Wymagają one pewnej dostępnej i niezbędnej ingerencji autorskiej tj. sformułowania konkretnego stanowiska wartościującego ze strony autora. Pirandellowski paradoks o autonomizacji postaci literackich, o ich wyjarzmianiu się spod władz twórcy, o samowystarczalności ich życia fikcyjnego poza kształtującą wolą twórcy, jest bowiem tylko błyskotliwym paradoksem.

Rozumie się, że tradycja modna jeszcze w okresie powieści pozytywistycznej, doczepiania dydaktycznych rozważań bezpośrednich autora, jego monologu pod adresem czytelnika, (odmiana autorskiej parabazy z dra-

Nowe źródła do genezy tradycyjnego obchodu

Lajkonik krakowski

Skąd pochodzi zwyczaj? — Jak krakowski zuch na Austriakach buńczuk połamał — Tatarzyn już nie dostanie miodu, żeby się na nogach nie chwiał

Korespondencja własna „Ilustrowanego Kuriera Polskiego"



Lajkonikowe godło „Dni Krakowa"

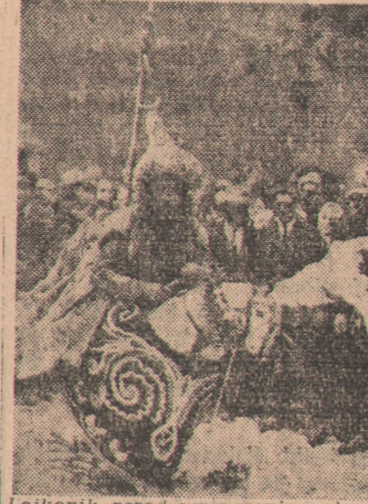
Kraków, w maju.

Pieśń nabożna milknie... Rozpływa się w głębokich wąwozach ciasnych ulic przyrynkowych i oddala wespół z chorągwiami, feretronami, obrazami świętych i różnobarwnym bractwem kościelnym. Wraz z zachodzącym słońcem gaśnie na wyniosłości wieżyc odwieczna modlitwa starych dzwonów i nieruchomieją znowu ich spiżowe serca. W mrocznych nawach świątyń cichną ostatnie echa procesji. Rynek pustoszeje, tłumy ciągną w stronę ul. Brackiej na powitanie Lajkonika, wśród obchodów krakowskich najpopularniejszego. Uroczystość sięga w głąb wieków i odbywa się w oktawę Bożego Ciała po malowniczej, pełnej skupienia i majestatu procesji Mariackiej.

Bohaterem obchodu jest Tatar, jeździec w pysznym stroju wschodnim, na drewnianym koniku. Okryty po stopy wzorzystym czaprakiem rozdziela potężną buławą liczne razy pośród tłoczącej się gawiedzi, hasa i tańczy bez wytchnienia. Otacza go świta, nad którą panuje giermek z olbrzymią czerwono-żółtą chorągwią, a chronią hajducy z pikami i długowłosymi buńczukami, zakończonymi na szczycie drzewców mahometańskim półksiężycem. Snuje się za nim bezustannie monotonna melodia z łatwym, uporczywie powtarzającym się refrenem. Janczarska kapela „mlaskotów" nie zazna odpoczynku, aż zmęczony jeździec odprawiwszy już urzędowy ceremoniał, zniknie na dobrą chwilę u Hawełki (dziś spółdzielnia) i posili się tam godnie do dalszych igraszek i podrygów. Stanisław Wyspiański, któremu nie było nic obce, co łączyło się z tradycjami Krakowa, wyposażył Lajkonika w nowy wspaniały strój i w szatach tych — pieczołowicie przechowywanych w dniach okupacji — składa jeździec najpierw swój wiernopoddańczy hołd przed Pałacem Biskupim a wnet potem powtarza czołobicie przed włodarzami miasta. Dopiero teraz mknie wąską gardzielą ulicy Brackiej ku rynkowi i bierze go w swe wyłączne posiadanie.

Wedle legendy uroczystość Lajkonika inaczej Konikiem Zwierzynieckim zwanego, wiąże się z najazdem tatarskim w r. 1287, kiedy to bractwo włóczków na Zwierzyńcu pomogło wydatnie oblężonym przez Mongołów mieszczanom. Tak chce legenda. Historycy i badacze obyczajowi starają się od lat wyjaśnić naukową genezę obchodu. Czy stanowi on osobliwość wyłącznie miejscową, istotnie złączoną z wydarzeniem dziejowym, czy przywędrował pod Wawel z innych stron i tu tylko nabrał odrębnego kolorytu? Problem pozostaje otwarty do dni dzisiejszych, choć Kraków posiada świetnie zachowane i liczne zapiski archiwalne. To, co ustali jeden badacz i poda za pewne do wierzenia, obali rychło drugi. Wdzięcznym tematem zajmują się po kolei F. Gawełek, Walery Eliasz Radzikowski, a zwłaszcza niestrudzony szperacz po źródłach dyr. archiwum, Adam Chmiel. Niektórzy młodsi nieufni historycy skłonni są do przypuszczeń, iż legendę wymyślił na początku w. XIX literat Majeranowski, przeflancowawszy ją zza granicy, a zwłaszcza z południowej Francji, gdzie podobne obchody są dość pospolite. — Natomiast dr Chmiel ustala, że pierwsze wiadomości o obchodzie pochodzą z r. 1738, kiedy krewcy... włóczkowie pobili się przy uczcie u starszego „prymasa" i dopiero wielkorządca krakowski musiał ich rozsądzać. Przez cały wiek XVIII cech włóczków chodził z konikiem na procesję, póki archidiakon ks. Olechowski nie zakazał bractwom i cechom brać udziału w procesji w „strojach dziwnych lub do śmiechu pobudzających", Lajkonik przetrwał więc jako uroczystość odrębna. Na tym mniej więcej kończyła się cała wiedza o Lajkoniku, uwiecznionym także malarsko przez Michała Stachowicza w r. 1820.

Ciekawe naświetlenie dał Lajkonikowi Ludwik Fournier z Lyonu, którego doniesienie odszukano tuż przed drugą wojną światową w sprawozdaniach Pol. Akademii Umiejętności. Erudyta francuski wyobraża sobie, że obchód ten przybył nad Wisłę z zachodu jako zwyczaj cechowy. Z wędrówki w Szwabii i Frankonii przedostał się prawdopodobnie do Wrocławia. Być może, że przyniosła go tam z sobą kolonia Walończyków z Flandrii, której śladem nieistniejąca już Wallengasse. Z Wrocławia, miasta czysto słowiańskiego, lecz ze stałym napływem obcych kupców i rzemieślników, mógł się już jednym skokiem dostać do Krakowa.



Lajkonik przed wyruszeniem do miasta z dziedzińca SS. Norbertanek.

Pośrednio ze sprawą Lajkonika łączy się opis pobytu Stanisława Poniatowskiego w Krakowie w r. 1787. Dnia 15 czerwca wyszła naprzeciw króla synagoga kazimierska. Na czele szli żydowscy muzykanci, małe żydki z proporczykami i wreszcie starozakonni duchowni pod baldachimami. Pod Czyżynami żydowski wesołek na koniu zaczął swoje sztuki pokazywać, ale, że „koń pod królem był płochy i zaczął skakać, zaraz go laufry pochwycili i cały czas prowadzili a Żydzi nie mogli już mieć mowy do króla JMości". Przenieśmy się teraz do Wielkopolski. Wiadomo, że Swarzędz założył w r. 1638 wojewoda kaliski Grudziński dla emigrujących z Poznania Żydów i protestantów. Miasteczko witało konikiem samego Napoleona. Można by snuć na te lajkonikowe tematy całe tomy opisów.

Krakowski zwyczaj przechowywany jest z pokolenia w pokolenie w rodzinie rybackiej Micińskich. Tatarzyna odgrywa zazwyczaj murarz podmiejski — tego roku obywatel Andrasz. Hasanie przez szereg godzin wymaga niespożytych sił, i dobiera się tedy do tej funkcji — jak się to mówi potocznie — chłopów na schwał. Autor „Zuchów krowoderskich", kapitalny narrator i gawędziarz śp. St. Turski opowiadał, jak to raz wyłamano się z tradycji i godność Lajkonika powierzono pirotechnikowi Mądrzykowskiemu, mężczyźnie wysokiego wzrostu. Hasał on do upadłego bezinteresownie, a przy tym oświetlił rynek ogniem bengalskim. Ofiarnego „piro-mądrzyka" zawiodły nerwy. W drodze powrotnej zagrodzili mu przejście austriaccy saperzy. Porywczy pan Jan wpadł w pasję i tak mocno zaczął prać pałą agresywnych żołnierzy, że rozwinęła się w ul. Wiślnej prawdziwa bitwa. Rozżartych Szwabów odprowadzono na odwach, pole walki zdzierżył Lajkonik! Coprawda straty okazały się poważne. Wszystkie akcesoria jak buńczuki i chorągwie połamano na plecach napastników.

W roku ubiegłym przy wznowieniu Lajkonika wprowadzono inowację. Sam prezydent miasta witał przed Pałacem Larischa buńczucznego jeźdźca i wręczył mu puchar miodu. Zdaniem wytrawnych czcicieli Bachusa — trunków mieszać nie należy. Lajkonik wcześnie stracił głowę i posuwał się ku Rynkowi krokiem — zbyt chwiejnym. Wytknął to miastu na krótko przed swym tragicznym zgonem w jeziorze rożnowskim nasz nieodżałowanej pamięci wspólny kolega — Stefan Nowiński. Jak zachować dodatkowy szczegół ceremoniału, a zarazem uchronić jeźdźca od zawrotów? Chodzą słuchy, że inowacja będzie kultywowana. Ale, jeśli dzienniki krakowskie doniosą, że prezydent powita Konika Zwierzynieckiego pucharem miodu — nie wierzcie! W kielichu mieścić się będzie nasza doskonała woda wodociągowa. Co najwyżej z mizernym dodatkiem cienkiego wina z państwowej fabryki przetworów owocowych. Trzymać fason obowiązuje nawet Lajkonika.

Jan Stankiewicz.

Jak Szkoci święcili dawniej niedzielę?

Nie gol brody! Nie struż kartofli!

(r) „W wiekowej tradycji nakazującej Szkotom ścisłe przestrzeganie spoczynku niedzielnego czyni się jeden wyłom za drugim" — żali się na łamach jednego z pism londyńskich pastor Thomas Johnston. Z goryczą stwierdza autor, że w całym kraju — w Dumfries, Stirling, Greenock i Glasgow np. — władze miejskie zezwoliły na zarobkową eksploatację kin w niedzielę, i na razie nie słychać o tym, by organizacje kościelne kwapiły się zbytnio z protestami przeciwko tej innowacji.

Widocznie, tłumaczy autor, opinia młodej generacji wypowiada się przeciwko bezcelowemu paradowaniu po ulicach, na które była skazana w niedzielę po południu, i przeciwko bezsensownemu wysiadywaniu w domu. Może i jest w tym trochę racji, ale otwarcie kin w niedzielę — to rzecz okropna, konkluduje autor i przypomina czytelnikom, jak to ściśle przestrzegano spoczynku niedzielnego w czasach dawnych.

Pod koniec 17 stulecia święcono w Szkocji niedzielę tak uroczyście, że nie wolno było w tym dniu składać wizyt przyjaciołom, podlewać warzyw we własnym ogrodzie, wykładać przed swym domem, ani też „wałęsać się po ulicach i na polach". Pastor Lyon wymienia w swej „Historii św. Andrzeja" przepisy obowiązujące szkockich emigrantów prezbiteriańskich: „Żaden mąż nie powinien w niedzielę całować swej żony i żadna matka swego dziecka". Nie jest rzeczą pewną, czy zakaz ten był przestrzegany w Szkocji samej, chociaż wiadomo, że „całowanie dziewczyny na drodze publicznej" w niedzielę było grzechem.

Na wybrzeżu hrabstwa Morayshire uważano za uchybienie przepisom o świętowaniu niedzieli, jeżeli by ktoś chciał pospieszyć na ratunek tonącym rybakom w czasie od północy w sobotę do północy w niedzielę. W r. 1732 nie wolno było w niedzielę czerpać wody ze studni, a tych, co złamali ten przepis, przekazywała rada parafialna do ukarania władzom cywilnym. Jeszcze po dziś dzień są okolice, gdzie okna są w niedzielę zasłonięte i gdzie w tym dniu gwizdanie uchodzi za grzech.

Colin Macdonald przytacza w swych „Echach górskich dolin" zabawne przykłady na to, do jakiego stopnia surowości posuwano się w hrabstwie Rossshire w święceniu niedzieli jeszcze 50 lat temu. W niedzielę wolno było się umyć na twarzy; owszem, było to nawet godne zalecenia — lecz skazywałeś się sam na potępienie, jeżeli sobie ogoliłeś brodę, albo obcinałeś paznokcie. W niedzielę nie wolno ci było czyścić obuwia, natomiast mogłeś sobie spokojnie uczesać brodę. Przed gotowaniem nie wolno ci było strugać kartofli, lecz gdy już były ugotowane, mogłeś je ze spokojnym sumieniem obrać (istotnie, przepis tajemniczy!) — i wolno ci było krajać nożem tytoń, ale, broń Boże, nie wolno ci było ciąć nici, ostrugać kija lub ciąć warzyw.

Trudno, zaiste, zrozumieć, jak taki szczep buntowniczy, jakim są Szkoci, przez całe wieki pozwalał się krępować tego rodzaju zakazami. I chociaż dzisiaj, konkluduje autor, możemy w niedzielę uczęszczać do kina, uprawiać sport i jeździć tramwajami i autobusami, to jednakowoż tradycja przekazała nam wiele pięknych momentów, o których nie powinniśmy zapomnieć.

matu starogreckiego) raziłaby dzisiaj, jako rekwizyt literacki, realnie już przebrzmiały i staroświecki. W powieści nowoczesnej stanowisko autora, czego wymaga kanon epickiej przedmiotowości, jest szczelnie zamaskowane, ale tylko pozornie.

W „Wyroku na Fr. Kłosa" Rembek posuwa swoją bezosobowość i nieingerencję autorską do granic niemal klasycznych. Jest to jednak tylko pozorna nieingerencja. W powieści członkowie podziemnego sądu rewolucyjnego wykonują wyrok śmierci na granatowym policjancie, świeżo zapisanym na niemiecką listę narodowościową — za jego krwawą, zbrodniczą współpracę z wrogiem. Ten powieściowy refleks życiowego surowca, czy realiów okupacyjnej rzeczywistości, w której ramach fakty takie powtarzały się niejednokrotnie, wyraża samoobronny nakaz etyki normatywnej. Dla Rembeka stanowi ów „kapturowy" wyrok trybunału rewolucyjnego, stojącego na straży moralnej i narodowej racji życia polskiego tylko jedną stronę zagadnienia. W jego postawie ścierają się bowiem dwa stanowiska — moralisty normatywnego i katolickiego. W instancji autorskiej sam wyrok, nieubłagany i bezapelacyjny, nadający życiu polskiemu sens głębokiej celowości, regulujący je według pewnej kierowniczej busoli moralno-narodowej, to właśnie naturalna konsekwencja etyki normatywnej. Postawa katolickiej etyki natomiast prowadzi do psychologicznej penetracji genealogii zbrodniczej winy Kłosa, do prześwietlenia duchowych etapów jego upadku, słowem do obnażenia wszystkich osobistych oraz pozaosobistych czynników, które ten upadek determinują. Tu mieści się właściwy klucz moralnego wartościowania autorskiego, które pod sugestią etyki katolickiej szuka nawet w torsjach zła — ludzkiego zwierzęcia, zaprzepaszczonych rysów człowieczeństwa, a nigdy nie starzejącego się zawsze powtarzalnego kręgu ludzkiej winy i kary pragnie wyłowić wyższy sens wychowawczej przestrogi dla człowieka i jego życiowych losów.

Portret duchowy Kłosa, mimo pozorów jego prostolinijności i prymitywizmu, naogół niełatwy do artystycznego skomponowania, portret człowieka o klinicznym typie duchowym, cierpiącego na okresową schizofrenię na tle nałogu alkoholicznego, wycieniował Rembek z nielada kunsztem. Zwłaszcza stany rozszczepienia się jego osobowości po orgiach pijackich na podłożu delirycznym, wypadły sugestywnie.

Książka Rembeka jest wprawdzie studium powieściowym o relatywizmie charakteru ludzkiego, o jego ewolucji wybitnie ujemnej, prowadzącej do jego całkowitego rozkładu, ale w ramach tego studium uwzględnił autor, co prawda epizodycznie tylko, również obraz okupacji niemieckiej u nas, mianowicie dwa przeciwległe biegunowo światy z tego okresu, tj. społeczeństwo polskie wraz z ruchem oporu włącznie oraz środowisko najeźdźcy.

W szeregu m[...]awkowych scen zbiorowych pozna[...]emy w „Wyroku" nastroje polsk[...] środowiska prowincjonalnego, wyb[...]tnie typowe dla całego społeczeństwa polskiego tego okresu. Autor wybr[...] naogół dosyć szczęśliwie z trudnego zadania utrzymania proporcji między [...]ymi rysami grupy i tłumu, a osobow[...] portretów charakterologicz[...]ych. Te ostatnie zresztą — poza jed[...]ynym Fr. Kłosem—są raczej pastelowym[...] szkicami portretowymi, o nierównej sile realistycznego wyrazu. Barwa re[...]alistyczna przeobraża się np. tu i ówdzie w fantasmagoryczne widowisko w rozdziale, poświęconym opisowi odbijania przez oddział partyzancki — skazanych na śmierć zakładników politycznych.

Psychologizm wysokiej klasy, przypomijając najlepsze stronnice świetnej powieści przedwojennej Rembeka pt. „W polu" nie przytłacza w „Wyroku" pełnych napięcia wątków fabularnych. Przeciwnie, autor zachował między nimi harmonię.

„Wyrok na Fr. Kłosa" jest w powojennej prozie polskiej jedną z najbardziej wartościowych i najniepospolitszych powieści.

LUDZIE FILMU

Michele M[...]



Subtelna Michele Morgan należy dziś do najzdolniejszych aktorek filmowych kontynentu europejskiego. Talent jej jest na wskroś oryginalny — jej uroda promieniująca poprzez jasne oczy, nieśmiały, a przecież niepokojący uśmiech, poprzez każdy ruch mimicznej twarzy, której nie można nazwać piękną, a którą wydaje się piękną. Przed wojną widzieliśmy ją jako partnerkę Charles'a Boyer w filmie „Zbłądziłam" widzieliśmy ją razem ze wspaniałym Raimu (dziś już nieżyjącym) w obrazie reżyserii Marca Alegreta „Zgrzeszyła". Podczas okupacji wyjechała ona za namową licznych przyjaciół do Hollywood, gdzie nakręciła kilka obrazów jak: „Nagonka" z Robertem Cummingsem (znanym u nas z „Wiecznej Ewy") oraz film „Coraz wyżej", w której partnerował jej Frank Sinatra. Jednak praca w Ameryce najwidoczniej nie zadawalała jej ambicji artystycznych, skoro powróciła do Francji po wyzwoleniu spod okupacji hitlerowskiej, nakręcając wraz z Pierre Blancharem najpoważniejszą pozycję w jej karierze filmowej jaką jest „Symfonia pastoralna" nagrodzona na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Cannes. We Francji Michele Morgan jest bardzo wysoko ceniona, o czym dowodzi fakt dawania jej jako partnerów najwybitniejszych aktorów francuskich. Obecnie na zaproszenie producentów angielskich nakręca w Anglii film pt. „Stracone złudzenie". Bea.

Na uboczu

Kurkowi na imię Jalu

Bydgoszcz, w maju

Przyjechał Kurek na wieczór autorski. Różnie go ludzie oceniają. Jedni twierdzą, że śpiewa jak młodość, drudzy, że leje wodę tylko wyżej, inni, że szaleje jak grypa w Naprawie, jeszcze inni, że pachnie świeżością krokusowej hali. Mam i ja swój sąd o Kurku, ale to nie należy do rzeczy. To, że przeprowadziłem z nim „wywiad" też nie należy do rzeczy, chociaż — czytajcie do końca — dowiecie się ciekawego szczegółu. Poszedłem po prostu na wieczór autorski.

Wieczory autorskie organizowane przez „Czytelnika" odbiegają do pewnego stopnia od charakteru innych tego rodzaju imprez.

Mają one przede wszystkim na celu — nawiązanie kontaktu między autorem a jego odbiorcą i zadanie to — można śmiało stwierdzić — spełniają.

Bardzo dobrze dzieje się, że taki np. Kurek wyjedzie np. do Poznania, Szczecina i Bydgoszczy, uda się na objazd wielkopolskich Śremów, Szamotuł, Wolsztynów i Jarocinów, albo zajrzy do pomorskiego Rypina, Wąbrzeźna i Szubina, jeżeli tylko potrafi nawiązać żywy kontakt z audytorium. W konkretnym wypadku Kurek to potrafił. Chociaż osobiście — znając sztywność atmosfery, jaka zazwyczaj panuje na zebraniach zupełnie obcych sobie osób — bardzo wątpiłem czy mu się to uda, Kurek znalazł drogę do słuchaczy i nakłonił ich do pytań. Były to może czasem pytania naiwne, pytania o rzeczy błahe, autor wyjaśniał może zbyt po mentor- ...zbyt ex cathedra, ale niewątpli- ...dytorium, a szczególnie jego ...kładająca się z młodzieży ...dniosła dużą korzyść. Autor ...tnie i wyjaśniał wszyst- ...tano od ogólnikowe- ... poezji aż po u- ... skojarzeń ... swoje ... ustosunkowanie się do pewnych z... wisk. Można by powiedzieć, że audytorium przeprowadziło z autorem wywiad, a ponieważ i ja wchodziłem w skład audytorium, więc i ja przeprowadziłem — nie zabierając nawet głosu—wywiad z Kurkiem. A gdyby ktoś stwierdził, że naciągam fakty, że bujam — zbiję go jednym zdaniem: zadałem jednak Kurkowi też jedno pytanie. Jakie? Zapytałem go po prostu:

— Jak Panu na imię?

Śmiem przypuszczać, że wielu „spożywców" literackich i czytelników Kurka też nie znało jego właściwego imienia. Jalu — to pewnie jakieś spieszczenie Jana, Andrzeja, czy Juliana — myśleli może. A tak nie jest.

Kurkowi na imię Jalu. Po prostu Jalu. Autentyczne, metrykalnie zapisa... imię. A dlaczego nosi takie z...ieczne, choć osobliwe imię dowie... zapewne niebawem. Kurek bo... cie ...skając mi dłoń na pożegnawiem, ...wyjaśnić to coram pu... nie, przyrze... pism literackich. blico w który... autorski Kurka

Tak więc w... 1-mo stwierdze... dał mi dwie rzec...nych imprez nie pożyteczności porzeciętnego zbliżających autora do ... i 2-o szarego czytelnika i naodw...dziś źródłową wiadomość którą ... dzielę się w swej szczodrobliwoś... wszystkimi: Kurkowi na imię Jalu.

Jant.

Elżbieta i Filip w Paryżu

Francuzi lubią... obcych monarchów

O czym prasa milczała, a o czym szeroko się rozwodziła — Gonitwa za frakami i smokingami — Filip zacieśnił przyjaźń dla Anglii... w sercach midinetek

Korespondencja własna „Ilustrowanego Kuriera Polskiego"

Paryż, w maju

Francuzi swoich monarchów nie mieli nigdy w wielkiej estymie. Na przestrzeni ostatnich 150 lat jedną parę królewską zmniejszyli o głowy, a 2 cesarzy i 2 królów posłali na zieloną trawkę, co nie pozwala poddawać wątpliwości ich nastrojów republikańskich.

Francuzi posiadają natomiast słabość dla... obcych monarchów! Gdyby to od nich zależało, to np. afganistański Amann-Ullah, który w swoim czasie wizytował również Polskę, zapewne do dziś rządziłby swoimi dzikimi poddanymi. Jeśli w dodatku obcy monarchowie są ładni i młodzi, a poza tym owiani nimbem miłości romantycznej, wówczas z góry mają zapewnioną sympatię republikańskich Paryżan.

Ponieważ narody należy brać takimi j... imi są, niech nas przeto nie dziwi, że angielska następczyni tronu Elżbieta i „książę-małżonek" Filip podczas kilkudniowego pobytu w Paryżu, byli witani bardzo serdecznie. Duchy Ludwika XVI-go i Marii Antoniny na pewno były zadowolone z powitania, jakie obywatele pierwszej republiki europejskiej zgotowali przedstawicielom najstarszej monarchii europejskiej... zwłaszcza, że wizyta miała i swoje podłoże polityczne, mimo, że o tym prasa dyskretnie milczała.

Wizyta stała się prawdziwym ewenementem sezonu wiosennego. Pisma paryskie poświęcały jej całe strony swojego wielkiego formatu, nie szczędząc nam żadnych szczegółów. Codziennie czytelnicy (a szczególnie czytelniczki) byli dokładnie informowani jaką suknię miała Elżbieta na przyjęciu u Prezydenta Republiki w Pałacu Elizejskim, a jak była ubrana na galowym przedstawieniu w Operze lub podczas wizyty w Wersalu. Wiemy również jak były ubrane panie Auriol i jej synowa, z czego składało się menu, na jakich podawano serwisach, jakie kwiaty stały na stole i jakie utwory przygrywała do obiadu orkiestra gwardii republikańskiej...



Dwa modele sukien, które podczas wizyty nosiły p. Auriol (z prawej) i jej synowa.

Paryżanki, ciekawe jak wszystkie ich siostry na świecie, wiedzą więc, że np. u prezydenta Auriola Elżbieta miała na sobie suknię z białej satyny, haftowaną, ozdobioną od dołu niebiesko-turkusowymi naszywaniami, a we włosach miała upiętą tiarę diamentową. Wiedzą również, że prezydent Auriol, podczas dekoracji Legią Honorową, nie skorzystał z tradycyjnego prawa pocałowania odznaczonej, lecz miłą tę rzecz pozostawił.. mężowi Elżbiety.

Dowiedzieliśmy się również, że policja bardzo troszczyła się o bezpieczeństwo gości, chociaż swoją neutralność wobec nich ogłosił nawet antybrytyjski „Stern" palestyński. Każdy bukiet kwiatów, wręczany Elżbiecie, poddawany był prześwietleniom radiowym, czy czasami nie zawiera miniaturowej bomby. Fotografom prasowym zakazano dokonywania zdjęć, w obawie, aby aparat fotograficzny nie okazał się nagle karabinem maszynowym!

Policja miała jednak i inne kłopoty. Oto okazało się, że tylko 10 „tajniaków" z paryskiej prefektury policji posiada smokingi i ci tylko szczęśliwcy mogli być obecni na widowni, podczas galowego przedstawienia w Operze. Za frakami i smokingami trwała zresztą gonitwa już dobre 2 tygodnie przed wizytą, gdyż wojna przerzedziła posiadaczy tych rekwizytów garderoby męskiej. Wypożyczalnie fraków i smokingów wnet zostały opróżnione, przy czym za smoking trzeba było dać 40 tys. fr. kaucji.

Nie mało lamentów było również i po stronie kobiecej. Wysokie stanowisko nie zawsze daje wysokie dochody, każda zaś pani, która z racji stanowiska męża miała do tego prawo, raczej dałaby 10 lat życia niż miałaby nie być na przyjęciach, aby mniej uprzywilejowanym „przyjaciółkom" móc rzucić przy okazji nonszalancko w twarz: „Byłam przedstawiona ks. Elżbiecie..." Było więc krzyków nie mało, łez i zaklęć po stronie żon, jak i min skwaszonych u mężów. Później, w oczekiwaniu królewskich gości, było niemniej... krytyk wzajemnych, kiedy panie miały dość czasu, aby się wzajemnie oszacować...

Inni, należący do szarego tłumu republikanów, godzinami wyczekiwali przed Pałacem Elizejskim czy Operą, aby ujrzeć chociaż na moment Elżbietę i Filipa. Fama przy tym głosi, że Filip zadał cios w serce wielu midinetkom paryskim, gdyż swoim „exterieurem" nie ustępuje wielu męskim „gwiazdom" filmowym. Na widok Filipa midinetki gotowe były by z Angią podpisać nie jeden lecz 10 paktów, a nawet wprowadzić ponownie do Paryża króla angielskiego, jeśli by „tak" wyglądał.

Zjedzono co miano zjeść, wypito co miano wypić, a Elżbieta i Filip wrócili na swoją wyspę. Obecnie likwiduje się polityczny i finansowy rachunek wizyty, a midinetki śnią nocami o Filipie.

Premier Schuman nadal balansuje ze swoją parlamentarną „większością", która jest mniejszością, nadal prowadzi się beznadziejną wojnę z cenami, panie dyskutują zawzięcie za i przeciw długim sukniom, a min. finansów Mayer, podobnie jak obywatele, zastanawia się: „dlaczego jest tak źle jeśli jest tak dobrze?...

Na to jednak i min. Mayer nie umie odpowiedzieć.

Bolesław Lech



Humor francuski doszedł również do głosu podczas wizyty ks. Edynburgu w Paryżu. Karykaturzysta każe wołać wnukom prezydenta Auriola podczas dekoracji Elżbiety Legią Honorową: „Jeśli chcecie się zabawić, chodźcie lepiej do nas".

SKARB Wielkiego MOGOŁA

Adam Czekalski

77 POWIEŚĆ

Gdy komisarz usłyszał zgodę Kessudy, usiadł głębiej w fotelu i nacisnął guzik dzwonka elektrycznego. Dzwonił długo, alarmująco, jakby z góry wiedział, że jeśli nie użyje głosu przypominającego trąby jerychońskie, nie zbudzi żadnego ze swych policjantów w pokoju dyżurnym.

Po kwadransie zjawił się dyżurny babu, zaspany i ziewający, ale gdy bystre oko wodza spoczęło na nim, wyprostował się natychmiast i stanął w pozycji służbowej.

— Afzul, zaprowadzisz tę panią do mojego mieszkania i powiesz Mam Sahib, by się nią opiekowała do mojego przyjścia.

— Yes, Sahib — zaraportował policjant.

— Uda się pani za tym człowiekiem — zwrócił się komisarz do Kessudy — i powie mojej żonie, że ja tam niebawem przyjdę; wtedy powiem, o co chodzi. Musimy postarać się o odpowiednie stroje i wtajemniczyć panią w niektóre szczegóły ceremoniału jagannathowców.

A gdy Kessuda opuściła gabinet komisarza, biały Sahib zatarł ręce i połączył się telefonicznie z jakimś urzędem. Po kilkunastu minutach zjawił się wytworny hinduski dżentelmen i bez pukania wszedł do gabinetu.

— Siadaj, Wadyar i wysłuchaj ciekawej nowiny: mamy osobę, której daremnie szukaliśmy przez tyle tygodni. Teraz sir Redclief w Bombaju i panowie w Delhi mogą być spokojni o kłębek, którego koniec nitki trzymamy w ręku.

— Czy znalazła się amatorka, sir? — spytał Wadyar.

— I to jaka! Czy wiesz, kim jest ta osoba?

Hindu podniósł z lekka zaciekawione oczy.

— Autentyczna żona białego Sahiba, o którego tyle gwałtu robi nam nieustannie sir Redclief.

...może? A to wspaniale! Czy jednakże ta

— Czy bylolwiek związek z mister van Doerin-
sprawa ma ja
giem? nic jeszcze nie wiem, ale rzeczą pana

— Nic nie wiednie te sprawy. Z tego, co my wie-
będzie zbadać dolakiś bardzo ciemny i niebezpieczny
my, Doering uprawiliśmy go jeszcze dotąd na niczym
handel. Nie przychwalało na zgniecenie go, ale ten
takim, co by nam piada stosunki i to z ludźmi, któ-
człowiek za szerokie p
rych dawno mamy na owszystko dokładnie. Wydaje

— Postaram się zbadai w górach i cały ten bunt
mi się, że ostatnie ruchalodzi się bez opiekuńczego
derwisza Nandiego nie o
wpływu van Doeringa. Ale czy pana to nie zasta-

— To jest prawie pewitych w górach broń nie nosi
nawia,że znaleziona p in Nederland", ale „Made in
na sobie znaku „Neli wierzyć, że van Doering jest
Tschechoslovakai"?raczej popierać przemysł własnego
Holendrem, powiriała jeszcze ktoś inny?
kraju. Czy tu ni działa, to tak sprytnie, że do dzisiaj

— Jeżeli nalny nawet jego cień. Z drugiej natomiast
nie jest dost skłonniejszy do przypuszczenia, iż broń,
strony jesochodzi z fabryk czeskosłowackich, przecho-
aczkolwięce van Doeringa. Wszystko to zaś dzieje się
dzi przeby odwrócić uwagę od tego, co jest istotne.
dlatego i ja myślę. No, ale cóż z tym saddhu, którego

— ...dzi?
pan ...iedzi w świątyni Jagannatha i jest fetowany, jak
...i prorok. Co dnia przychodzą tam najrozmaitsze
wi... podejrzane, które odbywają z nim narady. O czym
ty...żą, możemy się dobrze domyślać.
r— I jest pan przekonany, że to on dokonał zamachu
samochód Ożoga?

— Bez wątpienia.

— Jakiż miałby w tym cel? Ożóg nie wtrącał się prze-
e zupełnie do spraw politycznych tego kraju. Pracował
cokojnie i władzom nie nastręczał najmniejszego nigdy
shpotu.
ki

— Cel jakiś w tym być musiał. Nie chcę uwierzyć, iż jedynym celem w tym zamachu było udzielenie pomocy Rustumowi, który córki swej nie chciał wydać za białego. Chociaż związek białego z kolorową jest tutaj przez samych kolorowych bardzo niechętnie widziany i w miarę sił i możności energicznie zwalczany, lecz tym razem sedno rzeczy musi leżeć gdzie indziej. Jeżeli przyjmiemy, że głównym motorem całej tak skomplikowanej gry na wielu odcinkach jest ów tajemniczy Rama Bahadur, mając do pomocy van Doeringa i cały szereg innych pomniejszych osobistości, że ów Rama pozostawał w dobrych stosunkach z Rustumem w Bombaju i do dzisiaj usiłuje wywierać wpływ na Jamszida i Kakobada, jeżeli podsumujemy wszystkie wypadki, w których udział brali ci wszyscy ludzie dotychczas, musimy dojść do wniosku, że chodzi im o osiągnięcie znacznie większego celu, niż przywłaszczenie sobie miliona spadku po Krupińskim.

— Tak pan myśli?

— To jest najlogiczniejsze. Kradzież testamentu i wszelkie podchody strony przeciwnej w tym kierunku, to tylko pretekst. Być może, w porwaniu pani Stadnickiej istnieje może motyw prywatny, czysto osobisty, erotyczny, ale to nie rzecz zasadnicza.

— Musimy to koniecznie zbadać gruntownie i zająć się zlikwidowaniem tej nader przemyślnej bandy.

— Tak trzeba zrobić i to możliwie szybko, zanim nastąpi główny wybuch.

— Czy pan nie uważa, że Nandi pozostaje w jakichkolwiek związkach z Gandhim?

— Nie, Gandhi jest przeciwny wszelkim wystąpieniom gwałtownym i nie znosi rozlewu krwi nawet w najlepszej sprawie. Bierny opór, to najważniejsza przewodnia jego buntu. Nandi natomiast, to dziki i nieokiełzany góral, który może się odważyć na wszelkie szaleństwo. Jest możliwe, że bandzie chodzi zarówno o Gandhiego, jak i o Nandiego. Gandhi propaguje bierny opór, Nandi czynny — obaj więc zmierzają w pożądanym kierunku przez Ramę Bahadura.

Kultura i sztuka

Nr 22 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 31. 5. 1948

Aleksander Rogalski

W SZKOLE WYOBRAŹNI

„Bogowie łakną krwi" — tak zatytułował Anatol France swą powieść o Rewolucji Francuskiej. Słowa te możnaby przekształcić i powiedzieć: „Masy łakną poezji". Lecz tutaj zapyta się zdziwiony czytelnik: „Jak to? Poezji? Czyż już prędzej nie tego, czego żądały tłumy w starożytnym Rzymie: chleba i igrzysk?" Ależ tak, odpowiem — igrzysk. Igrzysk w formie odmiennej, niż przeszło dwa tysiące lat temu, ale w swej społecznej zasadzie takich samych, bo zarówno te dzisiejsze, jak i tamte sprzed wieków umożliwiają najpełniejsze wyżycie się zbiorowych dreszczów, pragnień czy instynktów. Najbardziej zaś jakby wydelikaconą postacią dzisiejszych igrzysk jest — sztuka filmowa, której bezpośrednia oczywistość lub brutalność scen została jakby zawoalowana białym płótnem i na nim dopiero odbywa się wyszlachetnione dzięki temu wtórnemu odbiciu widowisko. A to jest właśnie poezja, której tak łakną dzisiejsze tłumy.

Z wszystkich igrzysk, jakie są dostępne dzisiejszym zbiorowościom ludzkim, najpoetyczniejszym rodzajem jest bez wątpienia kino. Zaspokaja ono bowiem nie tylko najskuteczniej ich głód silniejszych wrażeń i doznań, ale także i to najważniejsze — głód uczuciowości, głód niezwykłości i głód piękna, który tkwi w duszy każdego choćby najbardziej „szarego" człowieka.

Głód uczuciowości. Każdego prawie człowieka nurtują tęsknoty i pragnienia, których w życiu z najrozmaitszych względów w pełni zaspokoić nie może. Nawet gdy się je wyprze ze świadomości, drzemać będą u jej progu i domagać ich zaspokojenia. Zaspokojenie to nastąpić może zastępczo na drodze wyobraźni, tego cudownego dobrodziejstwa natury, które stanowi piękne przedłużenie naszej rzeczywistości i które jednocześnie pozwala łatwiej znosić jej brzemię i ciosy. Tutaj stoi otworem przed nami sztuka ze wszystkimi swoimi darami: literatura, muzyka, plastyka, teatr. Ponieważ jednak nie zawsze dla wszystkich są one dostępne i ponieważ mało są podatne na udzielanie swej treści człowiekowi w jego chęci zbiorowego przeżywania sztuki — użyteczność niejednej z tych sztuk w tym kierunku odpada lub okazuje się mała. Skoro więc pojawiła się Dziesiąta Muza, tłumy okrzyknęły ją jako swą niepodzielną własną Muzę.

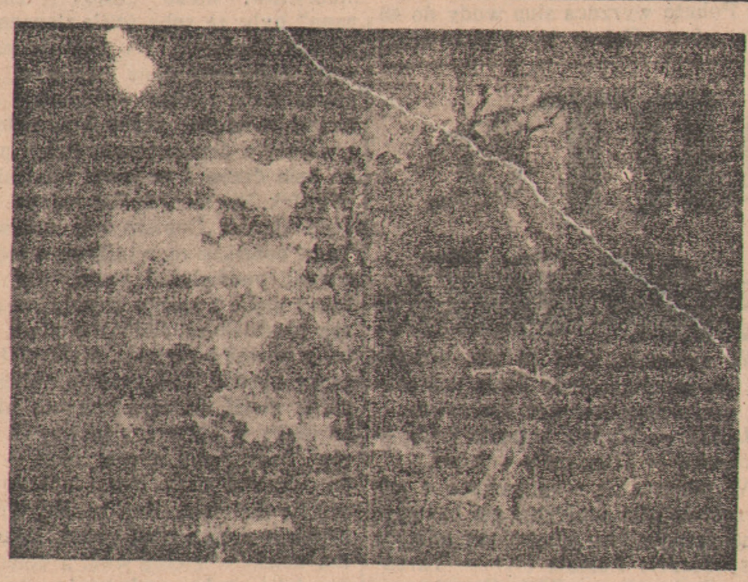
Dlaczego? Bo film łączy w sobie pierwiastki każdej z istniejących sztuk: posiada akcję (literatura), melodie (muzyka), obrazy (malarstwo), żywe słowo (teatr), tańce plastyczne (choreografia). Łączy je w sposób najszczęśliwszy, bo najprzystępniejszy i najłatwiejszy. Od widza, od swego odbiorcy wymaga najmniej wysiłku umysłowego. A przy tym rzecz bardzo ważna, przynosi nowy pierwiastek, który przypieczętował jego powodzenie, który stanowi istotę jego władzy i jego uroku, mianowicie pierwiastek ruchu. Osiągnął przez to najpomyślniej cel, do którego zmierzają wszystkie sztuki — złudzenie życia.

Te cechy kina sprawiają, że łączność uczuciowa między odbiorcą a oglądanym przezeń widowiskiem staje się bardzo silna. Odbiorca wżywa się w treść widowiska, utożsamia się z jego bohaterami. Utożsamienie to przybiera takie formy, że wywołuje nieraz coś w rodzaju [illegible] histerii. W doznaniach tych [illegible] się najpotężniej uczuciowość mas.

Uczuciowość a także głód niezwykłości. „Szkoła powszechna wyobraźni" nazwał trafnie film Stanisław Miłaszewski. Szarość codziennego życia, nudę przeciętności przezwycięża poezja srebrnego ekranu. Na ilez to wspaniałości można się napatrzeć, ilu przygód doznać, ile krajów zwiedzić!! Być bohaterem nie tylko swego jednego, zwykle tak nieciekawego życia, ale wielu innych żywotów, czyż to nie cudowne? Dzisiejszego wieczora wniknąć w tajemnicę jakiegoś niezwykłego, starego zamczyska, kiedy indziej zaszyć się na kilka kwadransów w najprawdziwszą dżunglę i żyć szczęśliwą pierwotnością jakiegoś Mowgli'ego czy Tarzana, a w jakiś czas potem rozwiązywać namiętnie wraz z genialnym detektywem zagadkę jakiegoś wielkiego dramatu sensacyjnego — jakże od tego życie wydaje się bogate, barwne i ciekawe!

Jest w tym także i piękno. Doznaje się niekiedy wzruszeń, których zwykła udzielać tylko sztuka. Sprawia to piękno krajobrazu, piękno oprawy muzycznej filmu, piękno gry aktorskiej. I choć w wielu filmach te rzeczy stoją na poziomie bardzo niskim i dają tylko namiastkę piękna, to jednak przeciętny widz zadowoli się i tą namiastką.

Z tej zwięzłej charakterystyki sztuki filmowej wynika jasno, że jej znaczenie społeczne jest ogromne. Kino, to wielki wychowawca mas, urabia bowiem zarówno ich wyobraźnię, ich uczuciowość, ich wrażliwość estetyczną, jako też i ich moralność i ich umysłowość. Bo trzeba nam dodać, że film pomnaża wybitnie wśród mas wiedzę o świecie i o człowieku. Ale też wskutek tego jakże odpowiedzialna jest jego rola! Wiele dobrego może zdziałać, ale także wiele złego. Jeden film potrafi zaciążyć czasem na całym życiu człowieka, może podnieść jego moralność, może też go zupełnie zdeprawować. Niektóre sceny zapadają głęboko w podświadomość widza: ten lub ów jego czyn zrodzić się może kiedyś u niego pod wpływem tych właśnie obrazów. Tak, film to sztuka niebezpieczna, ryzykowna, obosieczna. Wszystko zależy od tego, w czyich się rękach znajduje, kto nad nim pieczę posiada.



BRONISŁAW JAMONTT „DRZEWA"

Wanda Dobaczewska

POECI I — WIOSNA

Wiosna przychodzi co roku. Z doskonałą obojętnością traktuje sposób, w jaki zostaje przyjęta. Zajmuje się swoimi sprawami: od niepamiętnych wieków w tej samej kolejności rozwija kwiaty i pobudza do śpiewu ptaki. Przede wszystkim słowiki. Mimochodem ułatwia także spotkania zakochanym, ale to już nie jest jej odpowiedzialnym zajęciem, odkąd zakochani dysponują kinem i kawiarnią.

Niegdyś bywało inaczej. Zakochani uważali za swój najświętszy obowiązek błądzić we dwoje wśród drzew przy świetle księżyca i marzyć, wsłuchując się w słowicze trele. Poeci sugerowali im wyraźnie, że inaczej być nie może. Poeci naówczas trzymali się uporczywie słowików i miłości romantycznej, wiosny i przyrody. Unikali natomiast miast i odwracali się pogardliwie od dnia powszedniego, bowiem w ich opinii był prozaiczny. Wiosna cieszyła się specjalnymi łaskami poetów. Zaledwie „najrańszy z kwiatów — pierwiosnek błysnął spod złotych osłonek" — rozpoczęła się pogoń poetycka za obrazami wiosny...

„A w koło pachną kwiaty, słońcem [się dławi zdrój,
Purpura — zieleń — złoto! Rozkwi- [tów szał i bój!
Grzmi wiosna! Tętnią żary! Krwa- [wią się gardła róż!
O szczęście, szczęście, szczęście! [Dziś albo nigdy już!
(Bolesław Leśmian).

Ranki i wieczory. Rozsłonecznione południa i rozsrebrnione noce... las... łąka, kwitnące jabłonie. Rosa — koniecznie awansowana do godności pereł i brylantów.

Zmierzchu majowy, purpurą się ściel!
Z jabłonnych kwiatów czar tobie i biel!
Ten Maj w niebiosach, zwieczorniały [Maj!
Przypomnij wszystko — i zrozum — [illegible]

To nie było [illegible] tak dawno. Ale bądźcobądź wczoraj. A dziś? Wiosna jest zawsze wiosną, tylko widzi się ją inaczej. Przez pryzmat miasta. Tak naprzykład:

W siatce deszczu
dorożkarze w melonikach
mają czkawkę.
Konie kiwają łbami.

— — — — —

Dziewczyny na rogach ulic
sprzedają
śnieguliczki w dłoniach
ciepłych i białych.
Tramwaj iskry lazurowe nieci.

Ten wiersz Tadeusza Różewicza nazywa się „Deszcz Wiosenny", ale jedynym dowodem wiosenności są śnieguliczki. Poza tym mógłby to równie dobrze być deszcz jesienny. Już wyraźniej przedstawia się sprawa w innym wierszu Różewicza, zatytułowanym „Kwiecień".

Świt pełen ptasich pisków.
Domy wschodzą różowe.
Szmaragdowe dachy jak łąki
ociekają wodą.
Z tęczowych gołębi złoty
okrągły toczy się groch —
gruchanie. Na szczycie wieży
rozwinął się kwiaton.

To są przykłady wzięte na chybił trafił. Zupełnie przypadkowo. Zestawiam jedynie w celu unaocznienia różnicy. Cóż robić? Poeci są inni, bo ludzie są inni. Oto wszystko. Po prostu zajęli się, czym innym.

Człowiek żyjący w ulic paszczęce,
który maszynę duchem ogarnął,
wierzy jak w Boga we własne ręce,
w myśl muskularną!
(Włodzimierz Słobodnik)

Czy oprócz ludzi „żyjących w ulic paszczęce" są jeszcze jacy inni? Chyba tak. Egzystują z pewnością — tylko może cokolwiek zagłuszeni. Jeżeli nawet wymkną się z miasta w objęcia przyrody, robią to, oglądając się wstydliwie za siebie, na miasto, czy się wypadkiem nie obraziło. By je ugłaskać w sobie — z niego biorą miarę porównań. Poeta, który zabłądził do lasu widzi przed sobą

Gotyk.
Gotyk strzelisty
krążących sokami pni.
Las płynie żaglami sosen,
Żywicą złocistą mży.
(Stanisław Ostrowski).

A jednak czasem odezwie się tęsknota stara jak świat za tym wszystkim, czego w dwóch słowach wypowiedzieć się, nie da, a co mieści się w każdej najmniejszej duszy ludzkiej, jakkolwiek samo jest olbrzymie. Wówczas poeta wyznaje:

I znowu kraj ten przywołuję,
abyśmy w mroźnym żalu za nim
w zadumie szorstkiej, ale czułej
milczeli rozpamiętywaniem.
Patrzę, jak wieki drżą w kopułę
nocy wgwieżdżone. Pod ich graniem
wszystko ucisza sę.

A wiosna, obojętna na to, kto i w jaki sposób ją widzi, robi swoje.

JÓZEF HERTEL

RĘCE MATKI

W te ręce żył siecią poszyte,
Załamane smutkiem, co drżą —
W te ręce gorzkimi łzami zmyte,
Dziś tulę tęsknotę swą.

W te ręce wyschnięte, twarde —
W ich palców splecioną koronę —
W te ręce matki od pracy zdarte,
Sypię dziś kwiecie zroszone.
Ręce matki — błogosławieństwo moje
[illegible] —
Rozpostarty puklerz na sny me i życia
znoje —

ŻYCIE KULTURALNE

POLSKA NA KONGRESIE PENCLUBÓW

W dniach od 31 maja do 7 czerwca br. odbywa się w Kopenhadze XX Kongres Penclubów, w którym biorą udział pisarze kilkudziesięciu narodów świata. Polskę reprezentują: Jan Parandowski, zaproszony przez komitet Kongresu, jako honorowy gość, Michał Rusinek, Tadeusz Breza, Jarosław Iwaszkiewicz, Leon Kruczkowski i Aleksander Wat.

Zjazd tegoroczny poświęcony jest aktualnym problemom kulturalnym w skali światowej. Między innymi Jan Parandowski przygotowuje przemówienie na Kongres pt. „Wolność sztuki i obowiązki sumienia".

MUZYCY POLSCY W JURY KONKURSU MIĘDZYNARODOWEGO.

W najbliższych dniach udaje się do Scheveningen w Holandii prof. Irena Dubiska, rektor Z. Drzewiecki i prof. B. Romaniszyn. Wezmą oni udział w jury międzynarodowego konkursu pianistów, skrzypków i śpiewaków, który odbędzie się w Scheveningen.

SUKCES SZTOMPKI W LONDYNIE.

W przepełnionej sali Wigmore Hall w Londynie odbył się koncert chopinowski pianisty Henryka Sztompki. Ten pierwszy publiczny występ Sztompki na angielskim terenie stał się wielkim sukcesem artysty. Część publiczności z braku miejsca na sali umieszczona została na estradzie.

Sztompka wykonał bogaty program chopinowski z właściwym sobie artyzmem i finezją. Publiczność, wśród której była elita muzyczna i kulturalna Londynu, oraz liczna kolonia polska, niezwykle gorąco przyjęła artystę, zmuszając go do odegrania szeregu utworów na bis.

Z KRONIKI TEATRALNEJ

R. Brandstaetter, autor granej z wielkim powodzeniem w Krakowie sztuki „Powrót syna marnotrawnego", napisał nową sztukę o tematyce współczesnej pt. „Teatr św. Franciszka". Sztukę tę wystawi jeden z teatrów krakowskich.

*

W Teatrze Kameralnym „Wybrzeże" w Sopocie odbyła się premiera sztuki Z. Nałkowskiej „Dom kobiet". Reżyserowała Halina Gallowa. W przygotowniu „Wesele" Wyspiańskiego.

Z KRONIKI LITERACKIEJ

Staraniem Instytutu Francuskiego w Szczecinie wygłosił konsul francuski p. Lequebe odczyt na temat nowych prądów w literaturze francuskiej. Odczyt ten był wstępem do szeregu dalszych wykładów na ten temat.

* * *

Interesującą prelekcję na temat polsko-rosyjskich stosunków literackich w ciągu dziejów wygłosił w Toruniu prof. Julian Krzyżanowski. Prelegent zobrazował wzajemne oddziaływanie na siebie literatury rosyjskiej i polskiej od końca średniowiecza po czasy obecne.

* * *

W sali Starego Ratusza w Poznaniu odbył się staraniem Towarzystwa Współpracy Kulturalnej wieczór literacki, na którym poseł Stefan Żółkiewski, redaktor „Kuźnicy" wygłosił odczyt. pt. „Myśli krytyczne o literaturze współczesnej".

* * *

W ramach cyklu prelekcji, organizowanych przez Klub Literacko-Artystyczny we Włocławku, wygłosił prof. dr Konrad Górski odczyt na temat osobowości twórczej Bolesława Prusa.

* * *

W ramach bydgoskich „Śród Literackich" w Pomorskim Domu Sztuki odbył się wieczór autorski Mieczysława Jastruna. Autor zapoznał słuchaczy ze swoimi utworami lirycznymi z okresu okupacji i lat powojennych oraz z fragmentami niewydanej jeszcze powieści biograficznej o Mickiewiczu.

* * *

Tematem innej „Środy Literackiej" w Bydgoszczy była współczesna kultura i literatura niemiecka. Wilhelm Szewczyk, redaktor „Odry", odczytał interesujące fragmenty z przygotowywanej do druku książki pt. „Literatura powojenna Niemiec". Sylwetkę Szewczyka naszkicował w słowie wstępnym Marian Turwid.

„Długa, biała chmura"

Wśród legend i kolorowych gejzerów Nowej Zelandii

(kł) Nową Zelandię odkrył w grudniu 1642 roku holenderski podróżnik Abel Jansen Tasman. Próbował on lądować u jej brzegów, został jednak przez wojowniczych Maorysów zmuszony do odwrotu. Wiadomość o odkryciu nowego lądu jaką przekazał Europie, ograniczała się jedynie do niewielkiej linii, nakreślonej na aktualnej wówczas mapie. Dopiero w sto lat później podróżnik angielski James Cook naprowadzony na jej ślad przez Tasmana wykorzystał bardziej sprzyjające okoliczności i osiągnął jej brzeg.

Ze sporządzonych przez Cooka notatek wynikało, że klimat wyspy jest korzystny dla białego człowieka i że ewentualne osadnictwo miało by pełne szanse rozwoju.

Oczywiście Anglia, jak zawsze zresztą w takich wypadkach, ogłosiła się właścicielką nowej ziemi. Do kolonizacji Nowej Zelandii przystąpiła jednak znacznie później. W międzyczasie przedsiębiorczy kupcy z Sydney, znęceni bogactwami wyspy, byli częstymi gośćmi Maorysów, którzy zaczęli przychylniej ustosunkowywać się do białych. Przybysze zawierali nawet małżeństwa z córkami znaczniejszych naczelników szczepu. W roku 1814 przybyli angielscy misjonarze, a w sześć lat później zawitał pierwszy statek z kolonistami.

Niedaleko portu Nikolson, w cieśninie Cooka, zbudowano okazałe miasto Wellington, obecną stolicę. Francuzi usiłowali kilkakrotnie zdobyć Nową Zelandię dla Francji, jednakże bez rezultatu. Pierwszym vicegubernatorem zamianowany został kapitan Holson, który wkrótce założył drugie miasto Auckland, i tam też objął urzędowanie. Po 24 latach przeniesiono siedzibę vicegubernatorstwa z powrotem do Wellingtonu.

Nowa Zelandia usiana jest licznymi gejzerami. Nadano im dość fantastyczne nazwy, jak kąpielisko „Zjawy", „Smoczy pysk", „Lej błyskawicy", Gniazdo Orła", „Świstak", „Młot parowy" itp. Źródła te tworzą się w podziemnych kotlinach skalnych, gdzie woda silnie nagrzana, zostaje w pewnych odstępach czasu wyrzucana do znacznej wysokości. Zależnie od składu chemicznego woda posiada zabarwienie niebieskie, zielone albo czerwone. Najsławniejszy gejzer Pohuto wyrzuca słup wody do 40 m w górę. Gejzer w miejscowości Rotorna posiada właściwości lecznicze. Korzystają z niego przede wszystkim chorzy na ischias. W mniejszych gejzerach ludność tubylcza gotuje codzienną strawę. W miejsce naczyń używa się lnianych woreczków do mięsa lub ziemniaków.

Tubylców, odznaczających się na ogół inteligencją, dziesiątkuje gruźlica. Powodem tej klęski są nędzne warunki bytowania.

O przeszłości Maorysów nic pewnego nie wiadomo. Przypuszcza się na podstawie specyficznych sposobów bytowania i cech rasowych, że pochodzą oni z wysp Mórz Południowych, które przed wiekami opuścili na swoich charakterystycznych łodziach. Szczep ten na wskroś wojowniczy, uprawiał ludożerstwo. Ostatni wypadek kanibalizmu zanotowano w roku 1843. Język ich jest melodyjny. Używają tylko 14 liter. Nowa Zelandia w ich języku nazywa się „ao tea roa". tzn. „długa biała chmura". Biały człowiek nazywa się u nich „Pakeha".

Według legendy krążącej wśród Maorysów, niebo „rangi" i ziemia „papa" były ze sobą ściśle złączone — jako małżeństwo. Na świecie panowały nieprzeniknione ciemności. Synowie nieba i ziemi postanowili rozłączyć rodziców ażeby kres położyć trwającym ciemnościom. Ścięli potężne pnie drzew i podpalili nimi niebo. Wysiłek ich nie odniósł jednak żadnego skutku. Dopiero bóg drzew — Tane, oparłszy ręce i głowę o ziemię, nogami podźwignął niebo. Od tego czasu niebo i ziemia zostały na zawsze rozdzielone. Jednakże płacz nieba z powodu rozłąki przetrwał po czasy obecne. Łzy spadają obficie na piersi ziemi, której tęsknota płynie ku niebu w postaci wieczornych oparów. Szósty syn wierny ojcu — niebu pozostał przy nim i poprzysiągł zemstę braciom. Był to Tawhiri — matea — bóg wiatru i burz. Bóg morza uciekł w głębię wód, a dzieci jego jako ryby zaludniają oceany. Dwóch bogów — płodów roślin, ukryło się w ziemi, tylko Tu — bóg ludzi pozostał na powierzchni globu i nie przeląkł się gróźb mściwego brata. Dlatego też Tawhiri-matea prześladuje ludzi wiatrem, przewraca im okręty i domy

Nowa Zelandia i obecnie spędza sen z powiek całemu szeregowi polityków. Tak Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, jak Wielka Brytania, czy Francja ciągle zwracają się ku terytorium, mogącemu stać się nie tylko nowym rynkiem bogactw naturalnych, ale głównie punktem strategicznym dla tych wszystkich, którzy rzekomo odżegnywują się od wojny.

Boże Ciało w Gnieźnie

GNIEZNO (b) Jakkolwiek Rynek i ulica Tumska zostały pięknie udekorowane, przygotowania do tradycyjnej procesji Bożego Ciała w par. archikatedralnej udaremnił deszcz. Procesję wewnątrz Bazyliki, wypełnionej tłumem wiernych, celebrował ks. infułat dr Brasse. Pienia wykonał chór archikatedralny pod batutą ks. kan. Tłoczyńskiego, udział w procesji wzięła także orkiestra kolejowa.

Małe sprawy wielkich ludzi

Pani de Stael wybrała się pewnego razu wraz ze swą córką i Talleyrandem na wycieczkę łodzią po jeziorze genewskim. Kiedy spostrzegła, że książę Talleyrand zbytnio nadskakuje córce, sama ją zaniedbując, postanowiła dać mu się we znaki. Zapytała więc go, kogo by najpierw ratował w wypadku zatonięcia łodzi. Znakomity dyplomata i tutaj jednak stanął na wysokości zadania. Talleyrand odpowiedział bowiem: „Przypuszczam, że tak wszechstronnie utalentowana kobieta, jak pani, na pewno umie pływać. Ratowałbym więc najpierw pani córkę".

* * *

Świetny pisarz węgierski Petöfi, któremu nigdy nie zbywało pieniędzy, pragnął pewnego razu podczas wędrówki po kraju przeprawić się na drugi brzeg rzeki, nie miał jednak czym opłacić przewoźnika. „Przyjacielu — zwrócił się do niego — przepraw mnie na drugą stronę. Nie mogę ci dać za to pieniędzy, ale nauczę cię czegoś pożytecznego". Skoro wyjaśnił jeszcze przewoźnikowi, że nauka ta będzie dla niego tyleż co najmniej warta, co zapłata, ów zgodził się poetę przeprawić przez rzekę. Na drugim już będąc brzegu Petöfi poklepał przewoźnika po ramieniu i powiedział: „Nie czyń z innymi takich samych eksperymentów, jak ze mną, bo inaczej w ogóle nic nie zarobisz swoim promem". I taką dawszy mu cenną naukę, udał się w dalszą drogę.

* * *

„Nie chciałbym być drugim małżonkiem wdowy" — zwrócił się ktoś do Bernarda Shaw'a. Znany kpiarz zapytał go: „A co? Wolałby pan być pierwszym?"

* * *

Znakomitego poetę Maeterlincka zapytano w jaki sposób właściwie tworzy. Maeterlinck odpowiedział następująco: „Nie miewam nigdy natchnień. Mam pewien zupełnie prosty sposób. Oto codziennie zasiadam na trzy godziny do biurka, na którym znajduje się papier i atrament. Skoro najdzie mnie jakiś pomysł — piszę. Skoro jednak żadna idea mi nie przyjdzie do głowy, pykam fajkę. W każdym razie przesiedzę jednak codziennie trzy godziny". Podobnie poczynali sobie Hugo, Beaudelaire i Buffon.

* * *

Inną metodę pracy ma znany pisarz amerykański, autor „Szlaku tytoniowego" — Erskine Caldwell. Kiedy go zapytano o sposób pisania, odrzekł: „Może mi nie uwierzycie, ale aby pracować kładę się do łóżka i powierzam swoje ubranie służącemu, który zwraca mi je dopiero wtedy, kiedy skończę pracę".

* * *

Talenty artystyczne nawiedzają nierzadko całą rodzinę, stwarzając jakoby dynastię artystyczną. Taką współczesną dynastię artystyczną stanowi obecnie rodzina Halévy. Ludwik Halévy — to syn powieściopisarza Leona Halévy, a bratanek kompozytora „Żydówki", Fromenthal Halévy, to wnuk znakomitego architekta Hipolita Lebas, krewny fizyka Ludwika Bréguet, ojciec Elia Halévy i Daniela Halévy, znanego historyka i eseisty.

SPORT

Przedolimpijski turniej bokserów

ŁÓDŹ. W trzecim dniu przedolimpijskiego turnieju bokserów uzyskano następujące wyniki: w. musza — Kasperczak (P) wygrywa z Kamińskim (Ł). Różycki (Ł) bije Kargiera (Ł). W. kogucia — Grzywocz (Śl.) wygrywa z Brzózką (Ł). W. lekka — Komuda (W) wygrywa z Bonikowskim (Ł). Rademacher (Śl.) remisuje z Antkiewiczem (G). W. półśrednia — Kwiatkowski (G) remisuje ze Sznajderem (Śl.). Chychła (G) wygrywa z Olejnikiem (Ł). W średnia — Cebulak (Pom.) wygrywa przez dyskwalifikację Rudzkiego (G) w III rundzie. W. półciężka — Urbaniak (Śl.) bije Stockiego (Pom). W. ciężka — Żylis (Ł) remisuje z Klimeckim (P).

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę, dnia 30 bm. odbędą się na terenie całego kraju następujące, ważniejsze imprezy sportowe:

ŁÓDŹ — Wyścig kolarski Łódź — Piotrków — Tomaszów — Łódź.

W piłkarskich rozgrywkach o mistrzostwo Ligi spotykają się następujące zespoły (na pierwszym miejscu gospodarze): Polonia (W) — Tarnovia; Garbarnia — ZZK, Cracovia — AKS; ŁKS — Wisła; Warta — Polonia (B); Ruch — Widzew; Rymer — Legia.

W rozgrywkach o mistrzostwo Ligi szczypiorniaka spotkają się (na pierwszym miejscu gospodarze): ŁKS — Leopolia; AZS (Kraków) — AKS; Ostrovia — Warta; AKS — Cracovia; Tęcza — Chrobry.

Chciałem się zabawić...

HUMORESKA

Należę do kategorii ludzi spokojnych, wzorowych mężów i stuprocentowych domatorów. Nie szaleję za kobietami, nie mam zgubnych nałogów, cenię spokój domowy, a poobiednia drzemka, potem gazeta i filiżanka aromatycznej kawy, całkowicie wyczerpują moje wymagania.

W sobotę wieczorem, po kolacji, żona moja westchnęła głęboko i odezwała się nagle:

— Tak dalej być nie może. Człowiek haruje dzień w dzień, wiecznie tylko praca i praca, a lata idą i nic się z tego nie ma. Trzeba wreszcie korzystać z życia, bawić się, tańczyć, w pełni używać wszelkich przyjemności.

Zdziwiła mnie ta niezwykła filozofia mojej połowicy, ale jako zgodny małżonek odpowiedziałem krótko:

— Masz rację, kochanie i wobec tego do widzenia!

Wsadziłem kapelusz na głowę i wyszedłem z domu. Kierunek — dancing. Jeszcze nigdy nie byłem w nocnym lokalu.

Na schodach dobiegł mnie płacz żony i trzask rzuconego za mną dzbanka od kawy. Nie mogłem zupełnie zrozumieć jej postępowania...

Chodziłem ulicami jak człowiek szukający jakiejś cennej zguby. Patrzyłem w prawo, w lewo, w górę, zaglądałem do piwnic. Bez skutku. Wreszcie zaczepiłem jakiegoś przechodnia.

— Panie kochany gdzie tu jest najbliższy dancing?

— Sam nie wiem, — odpowiedział, ale wystarczy wejść w pierwsze lepsze drzwi, przed którymi poczuje pan zapach alkoholu, piwa, tanich perfum i pudrów, oraz zapachy kuchenne, zwłaszcza przypalonego łoju. Na pewno trafi pan dobrze.

Przechodzień miał rację. Podane przez niego zapachy wciągnęły mnie do lokalu tonącego w nastrojowym



czerwonym świetle i wypełnionego tłumem ludzi. Zgiełk panował tu nieopisany. Zdziwiło mnie tylko, że nie było słychać muzyki.

Podszedłem do stołu, przy którym siedział samotnie wytwornie ubrany młodzieniec o bujnej czuprynie. Jakiś podejrzany insekt musiał go widać gryźć w plecy, bo wykonywał dziwne ruchy ramionami i miarowo podskakiwał w krześle.

— Przepraszam — zagadnąłem młodzieńca — pozwoli pan, że się przysiądę? Moja żona pragnie, bym używał życia pełnym haustem, może da mi pan kilka wskazówek, jak się to robi?

— Co pan sobie myśli? — warknął młodzian. — Jestem uczciwą kobietą!

Teraz dopiero spostrzegłem, że elegancki garnitur jest po męsku skrojonym damskim kostiumem a czupryna jakąś wymyślną kreacją pełnego fantazji cyrulika. Mimo tego przysiadłem do stolika.

— Ładnie grają, co? odezwał się ktoś za mną. Wytężyłem słuch, ale nie słyszałem żadnej muzyki. Hałas trwał nadal i stawał się nie do zniesienia. Najgłośniej zachowywała się grupa mężczyzn siedzących w kącie sali. Walili w jakieś patelnie, blaszanki, gwizdali falsetem, a jeden z nich miał chyba reumatyzm lub chwyciły go kolki, bo straszliwie wykrzywiał twarz i krzyczał bez przerwy. W pewnej chwili spojrzał na mnie i ryknął: „Ha, ha, cia — cia — cia, ta — ta — uuu!" Ile razy na mnie spojrzał, krzyczał ciągle tak samo. Wreszcie miałem tego dosyć. Skinąłem na kelnera.

— Panie stołowy, ja tego gościa tam nie znam. Co to ma znaczyć, czego on chce?

— To jest, proszę pana, jitter-bitter. Nie byłem pewien, czy wymienił mi nazwisko tego faceta, czy nazwę jego choroby.

— Przyszedłem tutaj, aby się zabawić — tłumaczę kelnerowi. I niech pan każe wyrzucić tych awanturujących się facetów. Wydaje mi się, że nie jestem na dancingu, ale na „wesołym miasteczku". Może orkiestra, jak się wyrzuci tych gości, będzie mogła nareszcie spokojnie zagrać.

Kelner spojrzał na mnie jakoś dziwnie i powiedział:

— Ci panowie muszą tu zostać. To jest właśnie zespół orkiestrowy!

Zrobiłem widać bardzo głupią minę, bo kelner wzruszył ramionami, pokiwał głową i szybko się oddalił.

Nagle na sali przygasły światła. Musiało się coś stać. Rzeczywiście, bo oto na parkiet wbiegła jakaś skąpo ubrana, ładna i zgrabnie zbudowana dziewczyna. Strwożonym wzrokiem, niby zastraszona gazela, poczęła rozglądać się po sali. Za chwilę wbiegł jakiś podejrzany typ. Czapka w kratkę spadała mu na ucho, czerwony szalik oplatał jego szyję. Dziko spojrzał na dziewczynę, ryknął coś niezrozumiale, wyciągnął zza pazuchy sztylet i rzucił się na nią. Dziewczę poczęło wymykać mu się z rąk, biegało po parkiecie jak oszalałe. Ale nikt nie spieszył z pomocą. Ba, typy, które kelner nazwał orkiestrą, zamiast stanąć w obronie dziewczyny, zaczęły dąć w dziwaczne instrumenty, pragnąc widać odwrócić uwagę gości dancingu od nieuniknionej tragedii dziewczyny prześladowanej przez apasza, który — jeszcze chwila — a przebije sztyletem swoją ofiarę.

Nie mogłem zrozumieć dlaczego żaden z licznych na dancingu młodzieńców nie ujął się za biedną dziewczyną. Nie chcieli oni — musiałem ja. Ruszyłem więc ku apaszowi. Tak był zapatrzony w dziewczynę, że nie zauważył mego manewru. Zjawiłem się przy nim nieoczekiwanie. Zanim się zorientował jedną ręką wyrwałem mu sztylet, drugą zaś zadałem klasyczny cios sierpowy. Zwalił się głucho na podłogę, krwawiąc z nosa. Ku mojemu największemu zdziwieniu dziewczę, zamiast mi podziękować za ratunek, podbiegło do apasza, a mnie zaczęło wygrażać pięścią.

Na sali powstał tumult, tłum mężczyzn począł na mnie groźnie napierać. Nie wiedziałem o co chodzi i gdyby nie nagła interwencja dwóch milicjantów, którzy nie wiadomo skąd się zjawili — to kto wie, jakby się sprawa zakończyła.

Milicjanci — jak to jest w ich zwyczaju — byli grzeczni, ujęli mnie pod ręce i przeprowadzając przez gęstwinę gości dancingu, wyprowadzili na ulicę. Na świeżym powietrzu trochę ochłonąłem i dziękując milicjantom za obronę, zacząłem się z nimi żegnać. Ale obaj w sposób niezwykle uprzejmy poprosili mnie, abym ich odprowadził do najbliższego komisariatu.

Początkowo trochę się zdziwiłem, że milicjanci potrzebują mojej ochrony, ale wytłumaczyłem sobie szybko, że widać zaimponowałem im odważnym znokautowaniem niebezpiecznego apasza i dlatego nabrali zaufania do mej siły.

W komisariacie wyjaśniło się wszystko. Okazało się, że dziewczyna nie była dziewczyną, ani apasz apaszem i że nie groził tu żaden mord. Była to natomiast para tancerzy wykonująca taniec apaszów.

Za zakłócenie spokoju w publicznym miejscu zapłaciłem 500 zł kary, za czynne znieważenie osoby drugiej — dalsze 500 zł, razem okrągły tysią-



czek. Na dobitek komendant milicji pogroził mi znacząco palcem. A ja chciałem przecież tylko się zabawić, pełnym haustem użyć wszelkich przyjemności...

Elliot.

Kalendarzyk

Niedziela, 30 maja 1948 r.
Katolicki: Feliksa, Ferdynanda, Bazylego.
Słowiański: Szczęsnoboja.
Wschód słońca: 3.43, zachód: 20.13; wschód księżyca: 1.14, zachód: 10.31. 23.43 — ostatnia kwadra.

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami) tel 24-29

„Dzień matki"

(a) Liga Kobiet w Bydgoszczy urządza dziś o godz. 16 w sali OKZZ uroczystą akademię z okazji „dnia matki", połączoną z bogatym programem artystycznym.

Liga Kobiet zaprasza na akademię wszystkie kobiety z dziećmi.

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę, dnia 30 maja odbędą się następujące imprezy sportowe:

Korty tenisowe ZS „Gwardia (ul. Niemcewicza), g. 9: turniej otwarcia sezonu tenisowego.

Stadion miejski: zawody lekkoatletyczne (dziesięciobój drużynowy).

Boisko im. Świtały, g. 14: mecz piłkarski o mistrzostwo klasy C „Samorządowiec" — „Zjednoczenie"; godz. 16: mecz piłkarski o mistrz. Pomorza juniorów „Wisła" (Grudziądz) — „Polonia".

Mistrzostwa kolarskie

BYDGOSZCZ (rp). W Bydgoszczy odbyły się mistrzostwa kolarskie Pomorza na dystansie 100 km. Na starcie nie stawił się zawodnik Ritter. Wyścig wygrał zdecydowanie Schmidt (Brda) w czasie 3:25,40. Drugi do mety przybył jego kolega klubowy Rogalski w czasie 3:40,30. Trzecie miejsce zajął Tomaszewski (Wisła — Grudziądz).

Oprócz biegu o mistrzostwo odbył się bieg na dystansie 50 km. Na pierwszym miejscu uplasował się Jeszke (Brda). Czas jego wynosił 1:44,32. Drugie miejsce zajął Laskowski (Wisła), trzecie — Stępiński (Brda). W biegu na 10 km w klasie turystycznej trzy pierwsze miejsca zajęli kolarze Brdy: Żołdowicz, Walczak i Krauze.

Z obrad Wojewódzkiej Rady Narodowej

BYDGOSZCZ (er) Po wyrażeniu na XXX posiedzeniu WRN woj. I. Kubeckiemu wotum zaufania, o czym już donosiliśmy w numerze wczorajszym, prezydium WRN w związku z listem pasterskim Papieża Piusa XII do biskupów niemieckich uchwaliło rezolucję potępiającą wypowiedź Papieża w części dotyczącej kwestionowania naszych granic zachodnich i praw polskich do Ziem Odzyskanych.

W referacie o reformie szkolnictwa kurator okręgu szkolnego pomorskiego dr Skopowski zaznaczył, że głównym zadaniem OSP było objęcie wszystkich dzieci obowiązkiem szkolnym. W związku z reorganizacją szkolnictwa przystąpiono obecnie do likwidacji szkół o jednym i dwóch nauczycielach, organizując od przyszłego roku szkolnego jedenastoletnie szkoły ogólnokształcące. Nowy ustrój szkolny ma na celu przeszkolenie jak największej liczby młodzieży chłopskiej i robotniczej. W ciągu siedmiu pierwszych lat młodzież zapozna się z wiedzą podstawową a dalsze cztery lata pobytu w szkole poświęcone będą nauce odpowiadającej poziomowi szkolenia w obecnych gimnazjach. W związku z tym położy się nacisk na rozbudowę szkolnictwa zawodowego. Powstaną nowe szkoły na peryferiach miasta i wsiach. Z kolei wizytator Błachowiak wygłosił referat w sprawie upowszechniania książki i czytelnictwa na Pomorzu. Mówca stwierdził, że w miastach wydzielonych jedna książka wypada na trzech ludzi, a na wsi — na 22 mieszkańców. W celu podniesienia czytelnictwa w województwie pomorskim zapreliminowano bardzo poważne kwoty na zakup książek.

Ze sprawozdań przedstawiciela Urzędu Zatrudnienia p. Słomińskiego wynikało, że w ubiegłym roku zatrudniono w urzędach i zakładach pracy 55.334 osoby, na ogólną ilość zarejestrowanych 80.244 osób. Od nowego roku Urząd Zatrudnienia zatrudnił 15.364 osoby.

Następnym puktem obrad było sprawozdanie z działalności TOR wygłoszone przez przedstawiciela zarządu Woj. Technicznej Obsługi Rolnictwa. Ogółem na terenie województwa posiadamy 1137 traktorów. W ub. roku wyremontowano około 600 traktorów.

Interesujące sprawozdanie z akcji siewnej złożył inż. Marchwicki. Jesienią ub. roku zasiano żyta 355 tys. ha, pszenicy 42.117 ha, jęczmienia 2.719 ha i rzepaku 3.090 ha. Do maja br. obsiano żytem jarym 3.020 ha, pszenicą 34.015 ha (125%), jęczmieniem 8.145 ha (113%), owsem 59.391 ha (109%), mieszanką zbóż 39.242 ha, mieszanką strączk. 19.076 ha, ziemniakami obsadzono 48.440 ha oraz burakami cukrowymi 10.463 ha.

O mistrzostwo klasy C

(rp) W niedzielę, 30 bm. o godz. 14 na boisku Świtały odbędzie się spotkanie piłkarskie o mistrzostwo klasy C między KS „Samorządowiec" a ZKS „Zjednoczenie". Ostatni mecz tych drużyn zakończył się wynikiem remisowym.

Spodkanie piłkarskie

Gwiazda - Brda

(re) W nadchodzącą środę (2. 6. br.) o godz. 18.30 na stadionie miejskim odbędą się dalsze derby piłkarskie z cyklu rozgrywek o mistrzostwo klasy A między drużynami Gwiazdy i Brdy.

Mecz ten zapowiada się interesująco, ponieważ Brda będzie dążyć do utrwalenia zdobytego miejsca w tabeli, zaś Gwiazda usiłować będzie zabezpieczyć się przed ewentualnym odpadnięciem od A klasy.

Przeszłość członka „Selbstschutzu" wpłynęła na złagodzenie kary

BYDGOSZCZ (re) Przed Wydz. Karnym SO w Bydgoszczy odpowiadał mieszkaniec Wiskitna pow. bydgoskiego — Ryszard Wesel, oskarżony o przynależność do „Selbstschutzu", branie udziału w wysiedlaniu ludności polskiej itp.

Oskarżony nie przyznał się do winy i twierdził, że wprawdzie przez pewien okres czasu chodził na polecenie Niemców z karabinem i legitymował przejeżdżających szosą Sępolno-Bydgoszcz, jednak nikomu krzywdy nie uczynił, a odwrotnie, Polakom pomagał w każdy możliwy sposób. Oskarżony oświadczył następnie, że jako Niemiec musiał się podporządkować rozkazom, gdyż w przeciwnym razie sam znalazł by się w obozie.

Przed sądem przewinęło się szereg świadków zeznali oni, że we wrześniu i w październiku Wesel posiadał opaskę „Selbstschutzu" i nosił karabin. Opinia ich o oskarżonym była b. dodatnia. W czasie masowych aresztowań w październiku 1939 r. do Wesela udano się o pomoc i gdy przedstawiono mu sytuację aresztowanych, Bogu ducha winnych Polaków, Wesel rzucił pracę w polu i po przyjściu do domu wystawił wszystkim zatrzymanym świadectwo na podstawie którego zatrzymanych z gestapo zwolniono.

Sąd po naradzie ogłosił wyrok skazujący oskarżonego na rok więzienia. W motywach ustnych sąd podał, że wprawdzie Wesel należał do „Selbstschutzu" nie z własnej woli, jednak pełnił tam pewne czynności, a przynależność do tej zbrodniczej organizacji jest karalna. Biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności sprawy sąd zastosował nadzwyczajne złagodzenie kary i skazał oskarżonego tylko na rok więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

Cytryny dla świata pracy

(a) Do Bydgoszczy nadeszła pewna ilość cytryn, przeznaczonych dla świata pracy.

OKZZ w porozumieniu ze „Społem" rozprowadzi cytryny na podstawie wykazów zapotrzebowań, które poszczególne zakłady pracy winny złożyć do godz. 14 dnia 31 bm. w Okręgowym Oddziale Spożywczym „Społem" w Bydgoszczy, ul. Chodkiewicza 19. Na jedną osobę pracującą przypada ½ kg cytryn. Wykazy zapotrzebowań muszą być poświadczone przez radę zakładową i dyrekcję zakładu pracy.

Cena hurtowa brutto łącznie z opakowaniem skrzynkowym wynosi 160 zł, cena detaliczna netto około 240 zł za 1 kg.

„Bal trzeźwości" przyniósł 501 341 zł

(a) Okręg pomorski PCK w ramach akcji przeciwalkoholowej zorganizował w pierwszych dniach kwietnia br. tzw. „Wielki bal trzeźwości". W ramach tej akcji zebrano 501.341 zł, którą to kwotę przeznaczono na walkę z alkoholizmem, jako jedną ze statutowych prac Polskiego Czerwonego Krzyża.

Tydzień tępienia chwastów

(a) Pom. Urząd Wojewódzki w porozumieniu ze Stacją Ochrony Roślin ustalił w czasie od 31 bm. do 5. 6. br. tydzień tępienia chwastów. Następny tydzień odbędzie się w czasie od 9 do 14 sierpnia br.

W tych terminach wszyscy rolnicy, ogrodnicy, właściciele nieruchomości, dzierżawcy działek itp. winni pod rygorem zastosowania sankcji karnych przystąpić do akcji tępienia chwastów. Organa MO otrzymały polecenie skontrolowania wykonania niniejszego zarządzenia.

Niepoprawny Ptak znowu w więzieniu

BYDGOSZCZ (rp). Swego czasu na dworcu kolejowym w Bydgoszczy zatrzymano 17-letniego Edmunda Ptaka, bez stałego miejsca zamieszkania, który podróżował bez biletu kolejowego. Sąd skazał go na tydzień aresztu. Po opuszczeniu więzienia Ptak otrzymał pewną kwotę pieniędzy z op. społecznej i wyjechał do Łodzi, skąd po krótkim okresie czasu ponownie przyjechał do Bydgoszczy i znowu bez biletu. Z tą tylko różnicą, że tym razem jechał z drugim trampem kolejowym M. Krzesińskim i nie wagonem osobowym, a towarowym.

Niepoprawny Ptak został skazany obecnie na 2 miesiące aresztu, a jego współtowarzysz na 3 tyg. aresztu.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR MIEJSKI. W niedzielę, 30 bm.: „Harry Smith odkrywa Amerykę".

KINA. — Pomorzanin: Symfonia pastoralna. **Polonia:** Polska. **Wolność:** Wieczna Ewa. **Orzeł:** Płomień Nowego Orleanu. **Gryf:** Czarodziejskie ziarno. **Bałtyk:** Nauczycielka bawi się. **Aktualności:** Program nr 7.

DYŻURNY LEKARZ KOLEJOWY dnia 30 bm.: dr Jankowski, ul. Marcinkowskiego 11.

POGOTOWIE LEKARZY-DENTYSTÓW. — W niedzielę, 30 bm. od. godz. 10 — 12 pełni dyżur lekarz-dent. Zbychorski, Al. 1. Maja 61.

DYŻURY APTEK. Od 29 maja do 5 czerwca br. pełnią dyzur następujące apteki: **„Centralna"**, Al. 1 Maja 27, tel. 23-14 i **„Pod Złotym Orłem"**, Stary Rynek 1, tel. 19-31.

POLSKIE RADIO

ROZGŁOŚNIA POMORSKA BYDGOSZCZ-TORUŃ

Niedziela, 30 maja:

7.00 Progr. og.-polski. 11.00 Progr. lokalny dnia. 11.02 Koncert życzeń. 11.25 Koncert reklamowy. 11.40 Wymienny koncert życzeń. 11.57 Progr. og.-polski. 19.25 Utwory Mozarta z płyt. 19.45 Fragment powieści „Szekspir" — A. Rudnickiego. 20.00 Progr. og.-polski. 20.50 Przegląd sportowy. 21.00 Progr. og.-polski. 24.00 Zakończenie audycji.

13.210 Zł na budowę teatru

(a) Popularna orkiestra Zdzisława Nowakowskiego zebrała na budowę teatru w czasie koncertu życzeń, zorganizowanego w kawiarni „Sim", 13.210 zł. Członkami tej orkiestry są pp.: Nowakowski, Siebenhünner, Pliszka, Strom i Kurkiewicz.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI BYDGOSKICH

* **W środę, 2 czerwca br.** o g. 18 odbędzie się w Izbie Rzemieślniczej w Bydgoszczy (ul. Jagiellońska 10) nadzwyczajne plenarne zebranie Cechu Bieliźniarzy, Hafciarzy, Trykociarzy i Tkaczy w Bydgoszczy. Obecność członków obowiązkowa.

Wieczór dyskusyjny w Teatrze Miejskim urządzony przez Zw. Zaw. Dziennikarzy RP

(m) Staraniem Zw. Zaw. Dziennikarzy RP odbyło się w piątek specjalne przedstawienie sztuki Simonowa pt. „Harry Smith odkrywa Amerykę" z publiczną dyskusją po spektaklu, w której wzięli udział nie tylko dziennikarze, krytycy teatralni, aktorzy — odtwórcy ról w głośnym utworze Simonowa, ale także przedstawiciele różnych warstw społecznych.

Wieczór dyskusyjny zagaił prezes Oddziału pomorskiego ZZDRP red. Andrzej Wohl, prosząc do prezydium przedstawicieli bydgoskiej filii ZASP-u pp.: Wichniarza i Cypriana, a dalej mjr Kuligowskiego, przodownicę pracy p. Kamińską oraz nacz. red. „Gazety Zachodniej" Andrzeja Nowickiego i red. „IKP" Kazimierza Małychę.

W dyskusji zabrali głos mgr Dzieniusiuk, dr Piechocki, red. Nowicki, mjr Kuligowski, red. Kunstman, mjr Rubin, por. Cieślak, p. Wohlowa, p. Rybacki oraz kilku przedstawicieli świata pracy. Z ramienia artystów teatralnych przemawiali: pani Wiłowicz oraz pp.: Wichniarz, Cichoracki i Cyprian.

Na wszystkie przemówienia sala reagowała bardzo żywo. Analizowano cieszący się wielkim powodzeniem utwór Simonowa niezwykle wszechstronnie: tak pod względem literackim, politycznym, społecznym i psychologicznym, jak również artystycznym i dekoracyjnym, Poszczególni odtwórcy postaci simonowskich nie tylko umiejętnie odparowywali krytyczną ocenę kreowanych przez siebie postaci scenicznych, ale i skorzystali skwapliwie z wyjątkowej okazji, pozwalającej im publicznie odwzajemnić się krytykom — krytyką ich krytyk teatralnych!

Piątkowy wieczór w Teatrze Miejskim był bezsprzecznie jednym z najoryginalniejszych wieczorów dyskusyjnych — i najbardziej udanych. Należałoby życzyć, aby ten rodzaj wieczorów dyskusyjnych skopiowany został przez inne polskie ośrodki teatralne. Zasługuje bowiem w pełni na to — jako jedna z najwłaściwszych, istotnie prowadzących do celu form prawdziwej, realnej popularyzacji sztuki, o czym u nas dziś mówi się co prawda wiele, ale zbyt mało się w tym kierunku robi, albo niestety, robi się aż nazbyt często źle!

Publiczność opuszczała salę teatralną w pełni zadowolona, wynosząc z wieczoru wiele trwałych wrażeń, a i wyrażając życzenie urządzania takich wieczorów dyskusyjnych po wystawieniu każdej nowej sztuki. To życzenie wyrazili również przedstawiciele naszego zespołu aktorskiego.

Z aprowizacji

Przydziały żywnościowe

(a) Wydz. Apr. m. Bydgoszczy podaje do wiadomości, że mleko świeże na karty zaopatrzenia z miesiąca czerwca br. należy wydać po 0,5 l na kupon jak następuje:

Karty kat. IRD3-7-12 nr kup. 32—35 ważne od 1.—10. 6. br., nr kup. 36—40 ważne od 11.—20. 6. br., nr kup. 39—43 ważne od 21.—30. 6. br.

Karty MK, IRD3-7-12: nr kup. 30—33 ważne od 1.—10. 6. br., nr kup. 34—38 ważne od 11.—20. br., nr kup. 3943 ważne od 21.—30. 6. br.

Dodatek M i MKM: nr kup. 1—4, ważne od 1.—10. 6. br., nr kup. 5—9 ważne od 11.—20. 6. br., nr kup. 10—14 ważne od 21.—30. 6. br.

Punkty rozdzielcze zobowiązane są wydać wzamian mleka na karty IRD-12 i MK IRD-12 w pierwszym rzędzie wszelkie pozostałości czekolady, cukierków, kakao względnie biszkoptów według następującego zamiennika: za 7 l mleka — 200 g czekolady, wzgl. 600 g cukierków wzgl. 200 g kakao wzgl. 1 kg biszkoptów.

Chleb kontyngentowy z mąki żytniej 80 proc .z przemiału urzędowego na karty zaopatrzenia Miejskie i RCA z miesiąca czerwca 1948 r. należy wydawać: dla kat. I — 8,5 kg na kup. od 1—17 po 0,5 kg, dla kat. IR — 6 kg na kup. od 1—12 po 0,5 kg, dla kat. IRD — 6 kg na kup. od 1—12 po 0,5 kg, dla kat. IIR 4 kg na kup. od 1—8 po 0,5 kg, dla dod. C. 4 kg na kup. od 1—8 po 0,5 kg.

Jednocześnie podaje się do wiadomości zarejestrowanym posiadaczom kart zaopatrzenia z m. maja 48 r., którzy z przyczyn od nich niezależnych nie otrzymali należnego im przydziału mięsa, tłuszczu, mydła, mąki i filetu z dorsza, że mogą otrzymać wyżej wymienione artykuły od dnia 31. 5. br. do 3. 6. br. włącznie w następujących punktach rozdzielczych: mięso — Pakulski — Zbożowy Rynek nr 7 (wyłącznie zarejestrowani w tym punkcie), mąka, tłuszcz i mydło — Gniewkowski, Stary Rynek 27, mąka, mydło i filet z dorsza — Malingowski — Aleje 1 Maja 13, mydło i filet z dorsza — Giełda, Dolina 57, filet z dorsza — Borakiewicz, Chocimska i Jóźwiak — Chodkiewicza nr 58, tłuszcz — Okr. Mlecz. Spółdz. przy ul. Jackowskiego 23, Grunwaldzkiej 79, Paderewskiego 1, Orlej 60, Podgórnej 1, Śniadeckich 47 i Nakielskiej 29.

Posiadacze kart zaopatrzenia z m. czerwca 48 mogą otrzymać od dnia 2. 6. tłuszcz dla kat. I — 1 kg na kup. 27, dla kat. I rodz. 0.5 kg na kup. 18, dla kat. IRD-0-12 — 0.5 kg na kup. 25, dla dod. C 0.25 kg na kup. 9, dla dod. M 0.25 kg na kup. 15.

Punkty rozdzielcze zgłoszą się **natychmiast** po odbiór asygnat na tłuszcz na miesiąc czerwiec br. w Wydz. Aprow. m. Bydgoszczy, Grodzka 25, pokój nr 10. Przypomina się punktom rozdzielczym, że rejestracja kart zaopatrzenia z m-ca czerwca 48 r. na artykuły spożywcze i nabiałowe kończy się z dniem 6. 6. br. na mleko, chleb i opał z dniem 13. 6. br. Kart zaopatrzenia z m-ca czerwca br. w punktach rozdzielczych branży rzeźnickiej nie należy rejestrować.

Dla fabryk i wytwórni cukierniczych!

POLECAM — na sezon letni dropsiarki, automaty do wypieku tutek na gaz oraz żelaza na tutki, kratę, muszle i bomby waflowe 3616

Fr. Lewandowicz, Sprzedaż maszyn, przyborów i surowców cukierniczych
INOWROCŁAW, ul. Św. Ducha 26 — Tel. 1626 — Rok zał. 1924

CENTRALNY ZARZĄD
Państwowego Przemysłu Fermentacyjnego

poszukuje 05853

inżynierów-chemików
lub techników - specjalistów
produkcji winiarsko-octowniczej

Zgłoszenia osobiste lub oferty pisemne kierować: **Bydgoszcz,** Dworcowa 43, Wydział Personalny

---

Poszukujemy

3 siły biurowe

(żeńskie) do obliczania wypłat (robocizny). Podania z odpisami świadectw i referencjami kierować do Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 20. 05854

OGŁOSZENIE O PRZETARGU.

Centrala Produktów Naftowych, Oddział w Bydgoszczy ogłasza przetarg nieograniczony na rozbudowę składu CPN w **Sępólnie Kr.** oraz przebudowę składu CPN **w Nowym Mieście — Pom. n. Drwęcą.**

Podkładki ofertowe i szczegółowe informacje otrzymać można w biurze Oddziału w Bydgoszczy, Al. 1 Maja 22, pokój Nr 10, gdzie można równocześnie zapoznać się z odnośnymi planami.

Do oferty należy dołączyć dowód złożenia wadium w wysokości 2% oferowanej sumy.

Termin składania ofert upływa z dniem 8 czerwca 1948 roku, godz. 10-ta, po czym nastąpi otwarcie przetargu.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w biurze Woj. Oddz. CPN, w Bydgoszczy, Al. 1 Maja 22, pokój Nr 10.

Centrala Produktów Naftowych zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta, jak również unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

Centrala Produktów Naftowych
Wojewódzki Oddział w Bydgoszczy.

05843)

OGŁOSZENIE O PRZETARGU.

Centrala Produktów Naftowych, Oddział w Bydgoszczy ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie prac brukarskich na terenie składu CPN w Bydgoszczy na Czyżkówku, przy ul. Flisackiej nr 19.

Podkładki ofertowe i szczegółowe informacje otrzymać można w biurze Oddziału w Bydgoszczy, Al. 1 Maja 22, pokój Nr 10, gdzie można równocześnie zapoznać się z planem sytuacyjnym.

Do oferty należy dołączyć dowód złożenia wadium w wysokości 2% oferowanej sumy.

Termin składania ofert upływa z dniem 5 czerwca 1948 roku, godz. 10-ta, po czym o godzinie 11,30 nastąpi otwarcie przetargu.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w biurze Woj. Oddz. CPN, w Bydgoszczy, Al. 1 Maja 22, pokój Nr 10.

Centrala Produktów Naftowych zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta, jak również unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

Centrala Produktów Naftowych
Wojewódzki Oddział w Bydgoszczy.

05842)

Cukiernia - Kawiarnia „PABIANICZANKA"
W PABIANICACH, ZAMKOWA 20, TELEFON 117

po cenach przystępnych poleca smaczne i obfite **śniadania, obiady i kolacje,** w dużym wyborze wina, wódki gatunkowe, cukry, oraz ciasta z pracowni cukierni „ESPLANADA" w Łodzi. 05750

W każdą NIEDZIELĘ I ŚWIĘTA dancing od godz. 20-tej. Koncertuje Symphony - Jazz.

Papier i płótno szmerglowe
Narzędzia — Okucia meblowe, budowlane — Gwoździe — Tarcze szlifierskie — Sprzęty kuchenne poleca:

T. PRZYBYLSKI

Skład żelaza i sprzętów kuchennych 3669
BYDGOSZCZ ulica Dworcowa nr 12 — Telefon 17-47

Spółdzielnia Budownictwa Wiejskiego

„Samopomoc Chłopska"

Oddział w Bydgoszczy, Dworcowa 1 05852

zatrudni do prac akordowych na wsi **większą ilość**

murarzy



Precyzyjny Warsztat Mechaniczny

B. Targoński

Bydgoszcz 3668
Aleje 1 Maja 61 Telefon 20-00

Naprawia maszyny do pisania i liczenia — przerabia na układ polski. Kupuje maszyny wszelkich systemów, także uszkodzone i części.

SPRZEDAŻ

KRAWATY, SZALE I KOSZULE
poleca, wzory najmodniejsze — najtaniej — Wytwórnia Edward Krysiak, Łódź, Piotrkowska 136. Wysyłamy za pobraniem pocztowym. (05259

Zioła lecznicze
M. SZYDŁOWSKI, Łódź, Narutowicza 1, Drogeria. (05657

Walce
młyńskie F-my **Seck** rozmiar 600 × 250 sprzedam. Oferty do IKP Bydgoszcz „5703". (05703

Lokomobilę
Lanza, ciśnienie 12 atm., mocy 75 KM sprzedam, Drozdowska Maria, Barcin, pow. Szubin. Lokomobila — Żulin, pow. Chełm. 05616

Młyńskie
kamienie, maszyny, wszelkie artykuły młyńskie (gaza, siatka, pasy, gurty) poleca — Eugeniusz Pałaszewski, Warszawa, Biuro — Poznańska 38. Telefon 888-87. Sprzedaż: Pankiewicza 4 — sklep (przy Jerozolimskich). 05256

Sprzedam
biurko antyk, fortepian zamienię na pianino lub sprzedam. — Bydgoszcz, 3-go Maja 8 m. 1 3663

Skład
delikatesów i towarów kolonialnych, miasto powiatowe (Poznańskie) z powodu zamążpójścia do sprzedania. Mieszkanie zapewnione. Oferty pod „Delikatesy" do „PAR" Bydgoszcz, Al. 1 Maja 16. (05799

Samochód
ciężarowy, 3 ton., dokumentami, na chodzie, zapasowy silnik. Słupsk, IKP, Deotyny 8. (05730

Automat
do nawijania nici na szpulki sprzedam. Łódź, Lwowska 11. 05764

Sprzedam
3-letniego licencjonowanego buhaja, rasy czarno-białej nizinnej. Wiadomość Zgierz, Drewnowska 1, Stefan Pawłowski. (05765

KUPNO

Srebro
(monety, złom, wyroby) kupuje stale Fabryka Fotochemiczna „Alfa", Bydgoszcz, Garbary 3. 05279

Kupimy
samochód (reklamówkę) tylko dobry stan. Bydgoszcz, Pomorska 60 „Danuta". (05846

Samochód
4 osobowy w bardzo dobrym stanie kupimy. Oferty IKP Bydgoszcz „3665". (3665

PRACY POSZUKUJĄ

Jazzbandzista,
mikrofonem i pianista akordeonem wolni 1. 6. 48. Oferty IKP — Bydgoszcz pod „1500". (3641

Nauczyciel
łaciny, polskiego, dylomowany, poszukuje posady. Chrupczałowski — Włoszczowa, Ogrodowa 8. (05773

Technik-mechanik
poszukuje odpowiedniej posady. Oferty IKP Bydgoszcz pod „Repatriant". (05856

D R U K I

wykonuje
DRUKARNIA POLSKA
Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW"
BYDGOSZCZ, Marsz. Focha 18

WSZELKIEGO RODZAJU

WOLNE POSADY

Robotnika
w charakterze magazyniera przyjmiemy. — „Danuta", Bydgoszcz, Pomorska 60. (05847

Bydgoskie
Zakłady Konfekcyjne — Bydgoszcz, ul. Wyzwolenia 1. III p., zatrudnią od zaraz wykwalifikowane siły: 1. krojczego, 2. krawców oraz 3. prasowaczy. (3667

RÓŻNE

Fotografie
nagrobkowe, porcelanowe, wykonuje „Fotoceramika", Warszawa, Sikorskiego 33. Informacje listowne. (05255

Sklep
z piwnicą, urządzeniem, śródmieście Gdańsk-Wrzeszcz, posiadam. Oczekuję propozycji, ewentualnie przyjmę przedstawicielstwo z możliwością magazynowania. Oferty IKP — Wrzeszcz, Wajdeloty 9 pod „Interes". 05767

Technik dentystyczny
samodzielny operatywa, technika, przyjmie posadę, wydzierżawi praktykę. Oferty IKP Bydgoszcz Nr „3661". (3661

NAJSKUTECZNIEJSZA
REKLAMA w IKP

POWAŻNEGO
wspólnika branży budowlano-drzewnej poszukuję celem rozszerzenia zaprowadzonej firmy węglowo-transportowej — miasto wydzielone, doskonały punkt. Oferty „PAR" Toruń, Małe Garbary 2 pod „712". (05848

POKOJE

Uczennicę
szkolną na pokój przyjmę. Bydgoszcz, Zbożowy Rynek 4. Kiosk papierosów. (3670

POSZUKIWANIA

Kto
z powracających z Rosji wiedziałby o Tadeuszu Wojewódzkim z Wilna, ur. 1926 r. jest proszony o powiadomienie rodziców Toruń, Piekary 31. (3651

Ktokolwiek
z powracających z Rosji może coś będzie wiedział o Wacławie Dragunie z Wilna, uprzejmie proszę powiadomić ojca — Bydgoszcz, Aleje 1 Maja 14. Dragun. (3628

LOKALE WOLNE

Lokale
handlowe, biurowe, Poznań, Matejki, zwrot kosztów remontu. — Zgłoszenia Administracja Domu, Poznań, Matejki 6. (05836

MATRYMONIALNE

Poznam
pana po 40-ce, chętnie kawalera Cel matrymonialny. Samotna, sytuowana, nie liczy na utrzymanie męża. Poważne listy „Wspólne ułożenie życia" — Dziennik Łódzki, Łódź, Piotrkowska 96. 05817

Młoda,
inteligentna, zgrabna, miłej powierzchowności, rozwódka, pragnie poślubić pana kulturalnego, altruistę, najchętniej lekarza od lat 38 — 45. Sopot, Czytelnik, — Rokossowskiego 21 pod „Mydarling". (05830

Samotna,
lat 43, niebiedna, niebrzydka, dobry charakter, miłe usposobienie, pozna pana inteligentnego, cel matrymonialny. Kupiec mile widziany. Oferty IKP Bydgoszcz „Przeznaczenie". (05821

Pokosty:
malarski (lniany)
podłogowy
sztuczny
Lakier kopalowy (bezbarwny)
sykatywę i tynkturę

5812 POLECA

Wytwórnia Chemiczna „ULTRON"
ŁÓDŹ, ulica Południowa 78/80
Tel. 138-19
Istnieje od 1925 r.

Szukam
przyjaciela w celu matrymonialnym. Który z kulturalnych panów w średnim wieku odczuwa brak szczerej przyjaźni? Łódź, Poste-restante Maria S. (05818

Rozwiedziony,
lat 44, wysoki pozna panią materialnie niezależną, do lat 40, cel matrymonialny. — Oferty IKP Gdynia „Rzemieślnik". (05845

Pomóż zniszczonej Warszawie

HUMOR



Męki Tantala.

— Człowieku, co robisz! — Śpisz stojąc w łóżku?

— No, widzisz, trochę zanadto opaliłem się wczoraj nad morzem.

OGÓLNOPOLSKI PROGRAM RADIOWY

Poniedziałek, dnia 31 maja 1948 r.

6.00 Sygnał czasu, pieśń poranna. 6.05 Gimnastyka poranna. 6.15 Wiadomości poranne. 6.20 Zegarynka muzyczna. 6.50 Program dnia. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Rezerwa dziennika. 7.20 Lekcja języka rosyjskiego. 7.35 Muzyka poranna. 8.20 Informacje ogólnopolskie. 8.25 Skrzynka PCK. 8.35 Zaklęty dwór — powieść W. Łozińskiego. 8.50 Muzyka. 9.00 Gazetka radiowa dla szkół. 9.15 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.04 Dziennik południowy. 12.25 Pieśni polskie w wyk. Jadwigi Zwidryn-Imielowej — sopran. 12.50 Odpowiedzi na listy w opr. Henryka Fijałkowskiego. 13.00 Na swojską nutę — zespół Tadeusza Wesołowskiego 13.20 Audycja dla maturzystów. 13.35 Przerwa. 14.00 Koncert solistów: Tatiana Mazurkiewicz — alt, Adam Schmar — wiolonczela. 14.30 Kwadrans wierszy i piosenek — audycja dla dzieci. 14.45 Co przyniosła sportowa niedziela — pogadanka. 15.10 Reportaż pt. — „Junacy budują port" — opracował Marian Syganiec. 15.20 Muzyka rozrywkowa: sekstet pod dyr. Władysława Górzyńskiego. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 Geografia muzyczna. 16.40 Przegląd czasopism dla młodzieży. 17.00 Koncert chóru Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia". 17.30 Przegląd tygodnia. 17.45 Słońce — najbliższa gwiazda — wykład dr Eugeniusza Rybki. 18.00 Koncert rozrywkowy. 18.45 Zaklęty dwór — powieść W. Łozińskiego. 19.00 Muzyka dla wszystkich. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.30 Rezerwa dziennika. 20.50 Rezerwa. 21.00 Audycja Polskiego Wydawnictwa Muzycznego. 21.35 Kocha, lubi, szanuje — audycja poetycka. 21.45 Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry PR. 22.25 Jan Brahms — Sonata na skrzypce i fortepian op. 108, d-moll. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.15 Program na jutro. 23.30 Zakończenie audycji, hymn.

REDAKCJA I ADMINISTR. Bydgoszcz, Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY:
ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami). – Telefon 24-29.
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Red. nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP"
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 20 – TEL. 33-41 i 33-42

OGŁOSZENIA: drobne po 25 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 15 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej.
Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 60—145 zł, za tekstem od 25—60 zł, nekrologi od 20—100 zł za 1 mm. Niedziele i święta 30% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Czcionki i tłok: Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Marsz. Focha 18 — telefon 18-99.

E-48 938